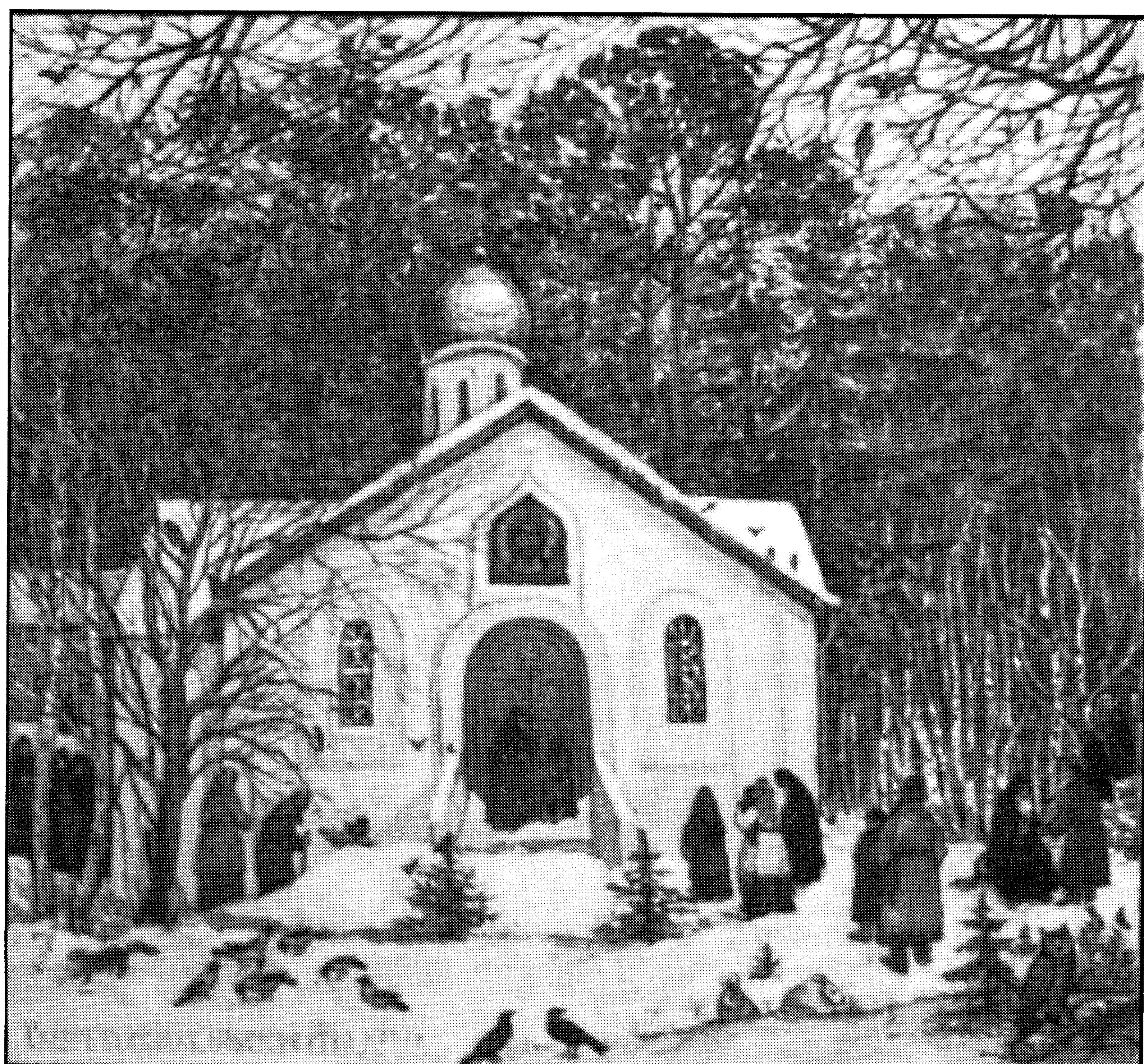
Pismo Informacyjno-Kulturalne
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

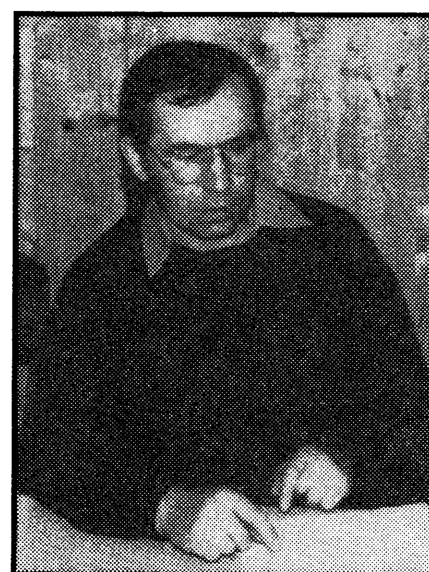
CENA 4000 zł ROK V NR 1 (37) ISSN 1230-1876

Багата святкуйце,
Здаровы бывайце,
У Новым годзе
Цёплых слоў шукайце.
Хай шчасныя зоркі
Вам свецяць над хатай,
Не толькі ў Каляды
І ў шчодрую ночку,
Шчаслівы хай будзе
І звыклы дзянёчак!

Рэдакцыя



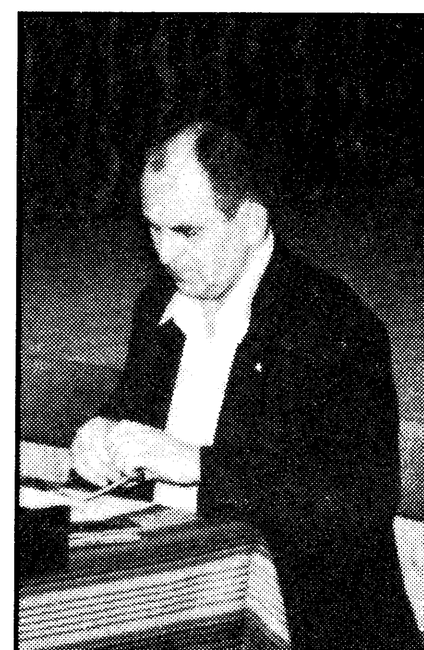
ПАЖАДАННІ



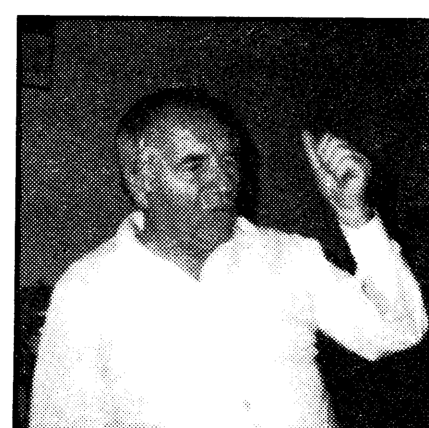
Пятро ЮШЧУК (старшыня Беларускага саюзу) — усім беларускім арганізацыям ў Польшчы:

Фінансавай незалежнасці ў арганізацыйнай дзейнасці!

Сакрат ЯНОВІЧ (літаратар) — "Часопісу":



Больш рэпартажу!



Мікола ГАЙДУК (настаўнік, пісьменнік) — усім нам:

Памнажаймася і трывайма!

BIAŁOSTOCCZYZNA

Białystok

● 4 grudnia odbyło się zebranie Białoruskiego Towarzystwa Historycznego, na którym omówiono plan działalności organizacji na 1994 rok oraz przystąpiono do realizacji wydawnictwa pt. "Białoruskie Zeszyty Historyczne" i rozpoczęto prace przygotowawcze do sesji naukowej poświęconej 50-leciu powojennego szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie.

Połowce-Pieszczatka

● 9 grudnia w Połowcach-Pieszczatce nastąpiło otwarcie nowego samochodowego przejścia granicznego pomiędzy Polską i Białorusią. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele polskich i białoruskich władz państwowych oraz duchowni prawosławni i rzymskokatoliccy, a także licznie zgromadzeni z tej okazji mieszkańcy gmin Czeremcha i Kleszczele. Z przejścia mogą korzystać tylko obywatele Polski i Białorusi. Wspólna odprawa paszportowo-celna odbywa się wyłącznie po stronie białoruskiej.

Białystok, Hajnówka

● 14 grudnia na Białostocczyźnie przebywała delegacja białoruska z ambasadorem Republiki Białoruś Uładzimiram Siańko na czele. W czasie tej wizyty na ręce wojewody białostockiego Stanisława Prutisa złożono list intencyjny w sprawie otwarcia w Białymstoku konsulatu RB oraz zaproponowano powołanie Centrum Kultury Białoruskiej w Hajnówce. Goście z Białorusi przeprowadzili także rozmowę z redaktorem naczelnym "Niwy" Eugeniuszem Mironowiczem oraz odwiedzili Muzeum Białoruskie i Liceum Ogólnokształcące z B.J.N. w Hajnówce. Projekt utworzenia w Białymstoku (a nie w Hajnówce) Centrum Kultury Białoruskiej zgłosiło w 1990 r. Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne i według tych założeń miało ono stanowić w pełni profesjonalną, budżetową (państwową) placówkę kulturalno-oświatową, a także naukową — posiadającą filie w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Siemiatyczach i Sokółce. Centrum miałoby wspomagać z roku na rok zawężającą się działalność kulturalną BTSK.

Białystok

● 17 grudnia Komitet Wyborczy Zarządu Związku Białoruskiego w RP dokonał podsumowania wydatków poniesionych w czasie kampanii wyborczej i sporządził sprawozdanie finansowe. Oprócz bezinteresownej pracy wielu osób — sympatyków białoruskiej sprawy — koszty kampanii (pokryte przez samych kandydatów) wyniosły ok. 9 mln zł.

Hajnówka

● Hajnowska młodzież zrzeszona w Klubie Spraw Białoruskich w grudniu zorganizowała spotkania z malarzem Leonem Tarasewiczem z Walił k. Gródka oraz z Mikołajem Hajdukiem — dziennikarzem, autorem książki historycznej "Paratunak". Klub Spraw Białoruskich prowadzi nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym z B.J.N. w Hajnówce Eugeniusz Wappa.

KRAJ

Toruń

● 5 grudnia uroczystym rozdaniem nagród zakończył się ogólnopolski konkurs na inicjatywy lokalne "Małe Ojczyzny — tradycja dla przyszłości". Jedną z głównych nagród otrzymało Węgorzewo w woj. suwalskim za program wychowania młodego pokolenia oraz utworzenie muzeum i parku etnograficznego. Wśród 255 zgłoszeń z całego kraju znalazła się propozycja przedstawiona przez białoruską nieformalną grupę teatralną "Bałahan" z Białegostoku, prowadzoną przez Jana Mordania. Organizatorzy konkursu (Fundacja Kultury) zapowiadają jego kontynuację w następnym roku.

Warszawa

● 9 grudnia odbyło się spotkanie przedstawicieli mniejszości narodowych z nowym ministrem kultury Kazimierzem Dejmkiem. W spotkaniu wzięli udział także: szef Urzędu Rady Ministrów Michał Strąk i przewodniczący sejmowej komisji mniejszości narodowych Jacek Kuroń. W czasie dyskusji poruszane były głównie problemy współpracy ministerstwa z organizacjami mniejszości narodowych, mówiono także o powołaniu pełnomocnika d/s mniejszości narodowych.

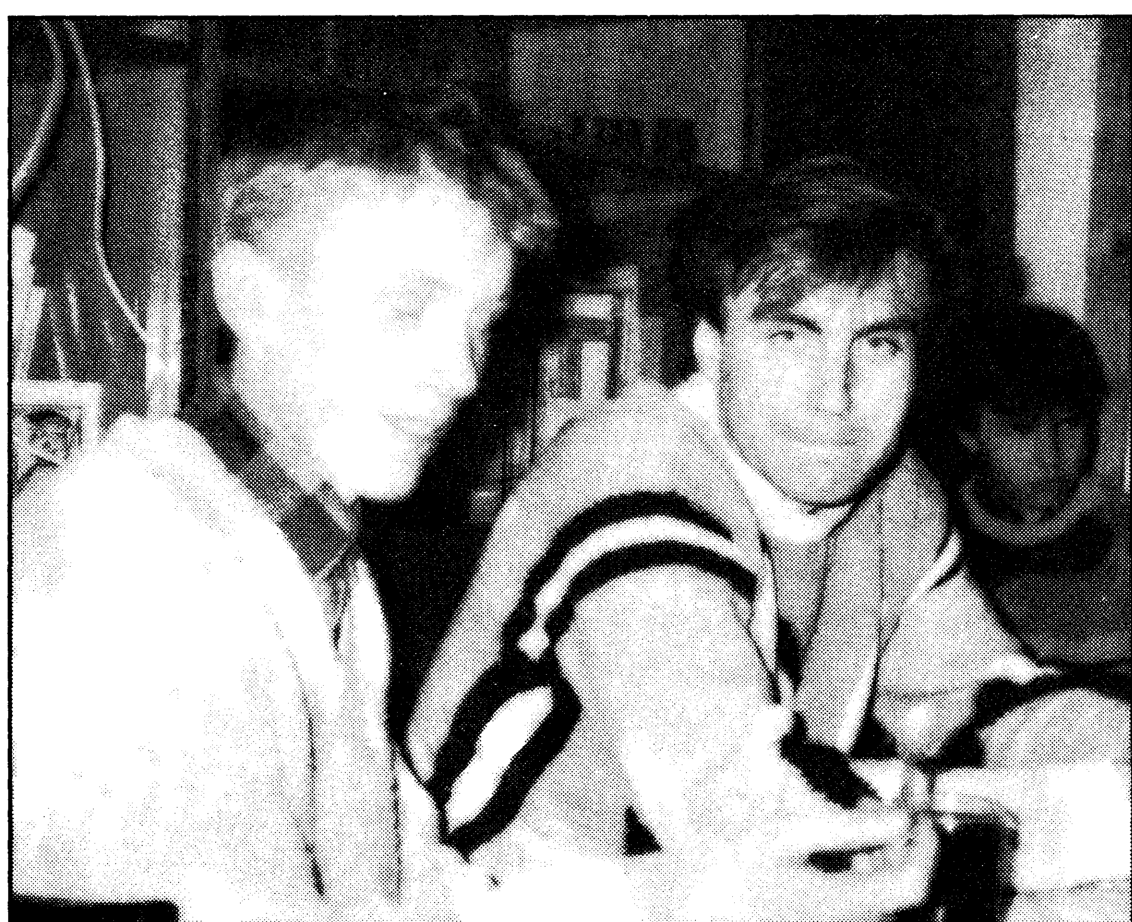
● W zakończonym 9 grudnia międzynarodowym seminarium przedstawicieli najwyższych organów kontroli państwowej, obok przedstawicieli m.in. Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji, Słowacji, Węgier i Wielkiej Brytanii, wzięli udział reprezentanci Białorusi. Seminarium było poświęcone problemom kontroli procesów prywatyzacji i komunalizacji w krajach Europy środkowo-wschodniej. Według polskiej NIK "obserwacja dotychczasowego przebiegu prywatyzacji w Polsce nie potwierdza tezy o pozytywnym związku przekształceń własnościowych ze wzrostem efektywności gospodarowania".

Augustów

● 18 grudnia zakończyło się kilkudniowe spotkanie międzyrządowej komisji polsko-białoruskiej, zajmującej się problemami zagospodarowania terenów przygranicznych. Omówiona została rola Kanału Augustowskiego oraz Puszczy Augustowsko-Grodzieńskiej, a także wzajemne powiązania między Białymstokiem i Grodnem oraz Białą Podlaską i Brześciem.

Warszawa

● 19 grudnia Fundacja "Asram Anavim" Ekumeniczny Klasztor Sztuki zorganizowała w Domu Artysty Plastyka imprezę pod nazwą "Wieczerza, czyli widzialne i nie widzialne". Gospodarzem "wieczerzy" był bielski zespół folklorystyczny "Małanka", który pokazał wieczór wigilijny oraz tradycyjne obrzędy karnawałkowe kultywowane na wsi białoruskiej. W czasie imprezy wystąpiła także pani Luba Gawryluk z Białegostoku, która opowiadała o prawosławnej tradycji bożona- rodzeniowej. Folklorystyczna grupa z Warszawy wystąpiła z "herodami", zaś miłośnicy kultury irlandzkiej zaprezentowali tradycyjne tańce z Irlandii.S



"Bałahan" nie zyskał uznania u organizatorów konkursu "Małe Ojczyzny"...
Fot. M. Łuksza

● 25 grudnia Telewizja Polska pokazała w pierwszym programie reportaż pt. "Przewoźnik pogodnych twarzy", którego głównym bohaterem był Włodzimierz Naumiuk — rolnik z nadnarwiańskiej wsi Kaniuki, a zarazem artysta-rzeźbiarz. Film zrealizowali Waldemar Karwat i Andrzej Pankiewicz, którzy już wcześniej wiele swoich programów poświęcili Białorusinom z Białostocczyzny.

● W grudniu minister-szef Urzędu Rady Ministrów Michał Strąk ustalił terminy sobót roboczych w 1994 roku, w tym 8 stycznia, czyli na drugi dzień prawosławnych świąt Bożego Narodzenia. Z uwagi na to, że święto państwowe 3 maja wypada w tym roku we wtorek, poniedziałek 2 maja (drugi dzień prawosławnej Wielkanocy) będzie dniem ustawowo wolnym od pracy.

Mińsk

• W końcu grudnia powołano Narodowy Komitet Obchodów 200 - lecia Powstania Kościuszkowskiego 1774 r. Inicjatorzy proponują nadanie imienia Tadeusza Kościuszki kilku ulicom i placom w republice oraz powołanie w Kobryniu jego muzeum (w miejsce muzeum Suworowa).

• Narodowy Bank Białorusi otrzymał ostatnią partię nowych środków płatniczych wyprodukowanych w Monachium. Są nimi ruble (banknoty) i grosze (bilon).

• Białoruska firma BIELZNIESZPRAMSERWIS w ubiegłym roku sprzedała amerykańskiej firmie CROWPORT INTERNATIONAL Inc. 10 tys. sztuk karabinów AK-47. Partia broni, która według kontraktu miała trafić do Jemenu, została zatrzymana na wodach Cypru. Według gazety "Swaboda", zachodziło podejrzenie, że karabiny miały trafić do Chorwacji.

Grodno

• W sprawie zabójstwa wojewody D. Arcymieni przesłuchano do tej pory 500 świadków. Najbardziej prawdopodobną przyczyną zbrodni według dotychczasowych ustaleń są porachunki mafijne związane z międzynarodowym handlem metalami kolorowymi.

• W Grodnie przeprowadzono testy produkowanych w tym mieście pistoletów gazowych. Uzyskane wyniki świadczą, że pod względem jakości nie ustępują one tego typu uzbrojeniu produkowanemu na Zachodzie. Nowa produkcja trafi do sklepów pod koniec roku.



Dwa tematy dominowały... Fot. M. Łuksza

Żyrynowski i korupcja

Dwa tematy dominowały pod koniec minionego roku w Białorusi. Począwszy od białostockich bazarów, a na Homlu i Smoleńsku kończąc — wszędzie dyskutowano nad sukcesem wyborczym Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji i wypowiedziami jej lidera Władimira Żyrynowskiego. Wciąż wydarzenia, które odbywają się w Moskwie czy Petersburgu, w Mińsku nie są odbierane jako wiadomości z innego kraju. Przeciętny białoruski czytelnik, słuchacz, telewidz traktuje je jako informacje z własnego państwa. Polska, mimo że leży "znacznie bliżej" (w dodatku na Zachodzie), jest tam postrzegana jako tzw. "dalsza zagranica" i bynajmniej nie wywołuje jakiegokolwiek zachwytu, raczej strach przed gospodarczą terapią szokową. W białoruskich massmediach "Respublika Polszcza" nie istnieje. Za to Rosja — oho!

Badania statystyczne wskazują, że jedynie 15% obywateli Białorusi chciałoby pełnej niepodległości, suwerenności i niezależności dla swojej republiki. Dla połowy nie ma to specjalnego znaczenia, ale co trzeci Białorusin byłby zaniepokojony najmniejszą próbą jakiejkolwiek separacji z Rosją, a najchętniej widziałby Białoruś jako jedną z guberni imperium rosyjskiego. W takiej sytuacji białoruski parlament, aby zachować pozory organu ustawodawczego suwerennego państwa, z coraz większym trudem znajduje rodzime tematy obrad. W połowie grudnia takim tematem były nadużycia finansowe w sferach rządowych. Deputowani aż trzy dni — w tym jeden na posiedzeniu zamkniętym — dyskutowali nad korupcją. Dostało się nawet przewodniczącemu Stanisławowi Szuszkiewiczowi, który podobno za państwowe pieniądze remontował własne mieszkanie. Po przedstawieniu tego zarzutu przez deputowanego Łukaszenkę (powszechnie uznawanego za agenta Moskwy) S. Szuszkiewicz zasłabł i został odwieziony do szpitala. Pod adresem innych deputowanych skierowano zarzuty typu zakupów po dwa i więcej samochodów oraz rodzinnych wyjazdów turystycznych za granicę z puli służbowej. Poza jednym wyjątkiem, zauważalnej rewolucji na stołkach nie było. Wiceminister rolnictwa S. Mozoluk, jako odpowiedzialny za dostawy zboża z Kazachstanu, w grudniu 1992 roku zlecił firmie KAZAGROSERWIS (kierowanej przez swego syna) zakup 18-tu tysięcy ton ziarna. Z tego 8 tys. ton zakupiła, znana z naszego białostockiego podwórka, bielska firma OMEGA, płacąc po 110 dolarów za tonę (resztę kupiła rodzima firma białoruska, płacąc po 112 dolarów za tonę). Niemal natychmiast połowę zboża, czyli 4 tys. ton, OMEGA sprzedała ministerstwu rolnictwa — biorąc już 117 dolarów za tonę. W wyniku tych "operacji" minister S. Mozoluk stracił posadę. W końcu grudnia także OMEGA zamknęła swoje przedstawicielstwo w Białorusi, które ponad dwa lata mieściło się w ekskluzywnej dzielnicy Mińska na "hotelowym" prospekcie Maszerowa.

Jerzy CHMIELEWSKI

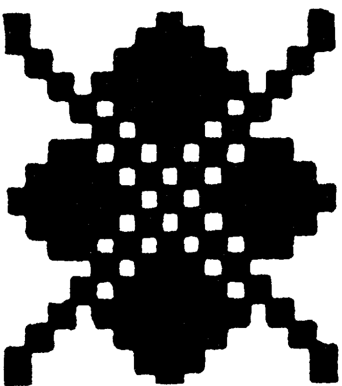
USA

• Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż z początkiem 1994 r. zostanie zamknięte biuro białoruskiej sekcji Radio "Svoboda" w Nowym Jorku. Podobne zagrożenie, wynikające z ograniczenia dotacji rządu amerykańskiego, dotyczy również innych sekcji narodowych mających swoje przedstawicielstwa w tym mieście. Wg gazety "New York Times", za ich dalszym utrzymaniem opowiedzieli się m. in. prezydenci Czech, Polski, Gruzji, Kazachstanu, przedstawiciele rządów Ukrainy, Rosji, oraz liderzy politycznej opozycji z Białorusi, Rumunii i Bułgarii.

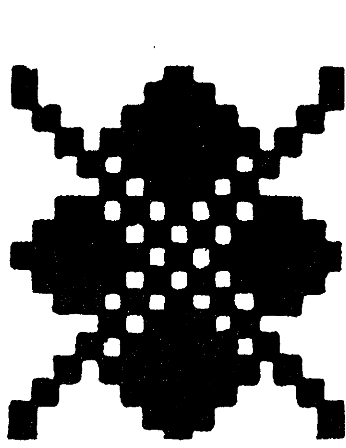
• Trwają poszukiwania najcenniejszej białoruskiej relikwii — krzyża św. Eufrozyny Połockiej z XII w. Wg wpływowego amerykańskiego pisma "The Tablet" minister spraw zagranicznych Republiki Białoruś Piotr Krauczanka zwrócił się do Interpolu z prośbą o pomoc w ustaleniu miejsca, w którym się on znajduje. Najbardziej prawdopodobna wersja wskazuje, że relikwia została wywieziona z Białorusi na krótko przed ewakuacją wojsk niemieckich w 1944 r. Wszystko wskazuje na to, iż w chwili obecnej znajduje się on w którejś z prywatnych kolekcji dzieł sztki na kontynencie amerykańskim.

• "Belarus At a Crossroads in History" ("Białoruś na historycznym rozdrożu") — pod takim tytułem ukazała się książka znanego białoruskiego działacza w Stanach Zjednoczonych dra Jana Zaprudnika, traktująca o historii i dniu dzisiejszym Białorusi i jej mieszakńców. Jest to pierwsza książkowa publikacja w języku angielskim, która w przystępny i obiektywny sposób przybliża zagranicznemu czytelnikowi białoruską problematykę.

• Białoruska emigracja w Stanach Zjednoczonych wzbogaciła się o nową gazetę. Jest nią "Belarusian Digest". Jego wydawcą i redaktorem jest Mikoła Pruski z Forest Hill. W pierwszym numerze z listopada br. znaleźć można przedruki z białoruskiej prasy (w tym naszego "Czasopisu") i materiały z gazet amerykańskich.



Kalandar Czasopisa



СТУДЗЕНЬ

1 Сб муч. Баніфацыя, св. Ілы
2 Н муч. Ігнацыя Яўр. 11,9-10; 17-23; 32-40; Мв. 1,1-25
3 Пн муч. Юліяны, св. Пятра
4 Аўт муч. Анастасіі, Хрысягона
5 Ср муч. Сатурніна, св. Ніфанта
6 Чц Каляда (*Куцця*), муч. Яўгеніі
7 Пт Нараджэнне Хрыстова, Гал. 4,4-7, Мв. 2,1-12
8 Сб Сабор Прасвятой Багародзіцы, Вострабрамскай Іконы Б. М.
9 Н ап. муч. Сцяпана, св. Іосіфа. Гал. 1,11-19; Мв. 2,11-23
10 Пн ап. Ніканора, муч. Зянона
11 Аўт муч. 14000 младзенцаў, св. Маркела
12 Ср ап. Тымона, св. Феадоры
13 Чц св. Меланіі Рымлянкі
14 Пт Абразанне Господне, Новы Год, св. Васілія
15 Сб св. Серафіма Сароўскага
16 Н прар. Малахіі, муч. Гордзія 2 Цім 4,5-8; Мк 1,1-8
17 П муч. Засімы, сабор 70-ці Апосталаў
18 Аўт Каляда, прар. Міхея
19 Ср Багаяўленне - Хрышчэнне Гаспадняе Ціт.2,11-14;3,4-7; Мв. 3,13-17
20 Чц Сабор св. Іаана Хрысціцеля
21 Пт св. Юрыя, Емеліяна
22 Сб св. Філіпа, муч. Паліеўкта
23 Н св. Грыгорыя з Нісы Эф. 4,7-13; Мв 4,12-17
24 Пт св. Феадосія Вялікага
25 Аўт муч. Таццяны, св. Савы
26 Ср муч. Пятра, Ерміла
27 Чц св. Ніны Грузінскай, Іосіфа
28 Пт св. Паўля, Іаана, Гаўрыіла
29 Сб Пакланенне вузам св. Пятра
30 Н св. Антонія Вялікага 1 Кар. 10,1-4; Лк 18,18-27
31 Пт св. Афанасія Вялікага

ЛЮТЫ

1 Аўт св. Макарыя, Марка, Арсенія
2 Ср св. Яўфіма, муч. Інны, Пінны
3 Чц св. Максіма, муч. Агніі
4 Пт ап. Цімафея, Анастасія
5 Сб муч. Клімента, Агафангела
6 Н св. Ксеніі, Македонія Эф 4,7-13; Лк 18,35-43
7 Пн св. Грыгорыя Багаслова
8 Аўт св. Ксенафонта, муч. Ананіі, Іаана
9 Ср св. Іаана Златавуснага
10 Чц св. Яфрэма Сірына, Ісаака
11 Пт муч. Ігнація Багаслова, св. Лаўрэнція Тураўскага
12 Сб св. Васілія Вялікага, Грыгорыя Багаслова, Іаана Златавуснага
13 Н Аб Азахею, муч. Кіра, Іаана, муч. Віктара 1 Цім 4,9-15; Лк 19,1-10
14 Пн муч. Трыфана
15 Аўт Стрэчанне Господняе (*Грانніцы*) Яўр. 7,7-17; Лк 2,22-40
16 Ср св. Сімяона, Сімяона Полацкага
17 Чц св. Іосіфа, Мікалая
18 Пт муч. Агафіі, св. Феадосія
19 Сб св. Варсанофія, муч. Дарафеі
20 Н Аб мытары і фарысеі св. Парфенія 2 Цім. 3,10-15; Лк 18,10-14
21 Пн св. Цімафея
22 Аўт муч. Нікіфара, Прахора
23 Ср муч. Парфірыя, св. Анны
24 Чц муч. Уласія, св. Феадоры
25 Пт Іверскай Іконы Б. М., св. Аляксея
26 Сб св. Марцініяна, Зоі, Святланы
27 Н Аб блудным сыне 1 Кар. 4,12-20; Лк 15,11-32
28 Пн св. Васілія Іспаведніка

САКАВІК

1 Аўт муч. Валента
2 Ср муч. Фёдара, Ермагена
3 Чц св. Лявона, Агапія
4 Пт ап. Архіпа, муч. Максіма
5 Сб св. Лявона, Агафона, Памінальная Субота
6 Н Мясапусная Нядзеля, Аб страшным судзе 1 Кар. 8,8–9,2; Мв. 25,31–46
7 Пн св. Васілія, Паўла
8 Аўт муч. Палікарпа, св. Яна
9 Ср Знойденне галавы св. Іаана Хрысціцеля
10 Чц св. Тараса
11 Пт св. Парфірыя, Севасціяна
12 Сб св. Пракопа, Ціта
13 Н Сырапусная Нядзеля, Прабачэння Рым. 13,11–14,4; Мв. 14–21
14 Пн муч. Еўдакіі
15 Аўт муч. Феадота, св. Арсенія
16 Ср муч. Яўтропія, св. Зянона
17 Чц св. Герасіма, Даніла, Якава
18 Пт муч. Конана, Адрыяна, Іраіды
19 Сб Знойдзенне Крыжа Господняга, муч. Канстанціна
20 Н І Нядзеля Вялікага Посту. Трыумф Праваслаўя. Яўр. 11,24-26, 32–1,2; Ін. 1,43–51
21 Пн св. Якава, Кірылы
22 Аўт 40 мучанікаў Севасційскіх
23 Ср муч. Кандрата, св. Анастасіі
24 Чц св. Сафронія, Еўфімія
25 Пт св. Феафана, Грыгорыя, Сімяона
26 Сб св. Нікіфара, муч. Аляксандра
27 Н ІІ Нядзеля Вялікага Посту, св. Грыгорыя Паламы. Яўр. 1,10–2,3; Мк. 2,1–12
28 Пн св. Іларыёна, Еўстафія Пячэрскага
29 Аўт муч. Аляксандра, Трафіма
30 Ср св. Аляксея, Макарыя
31 Чц св. Кірылы, муч. Трафіма

КРАСАВІК

1 Пт муч. Хрызанфа, Дарыі, Клаўдзія
2 Сб Іаана, муч. Святланы
3 Н ІІІ Нядзеля Вялікага Посту, Крыжапаклонная. Яўр. 4,14-5,6; Мк. 8,34-9,1
4 Пн муч. Васілія
5 Аўт муч. Нікана, Філіпа, Лідзіі
6 Ср св. Захарыя, Арцемія, Якава
7 Чц Дабравешчанне Найсвяцейшай Багародзіцы Яўр. 2,11-8; Лк. 1,24-38
8 Пт Архангела Гаўрыіла, муч. Ірынея
9 Сб муч. Матроны, Мануіла, Феадосія
10 Н IV Нядзеля Вялікага Посту, св. Іларыёна Яўр. 6,9-12; Мк 7,31-37
11 Пн св. Антыпы, Марцыяна
12 Аўт св. Іаана Лесвічніка
13 Ср муч. Іпація, Веніяміна, св. Іоны
14 Чц св. Марыі Егіпецкай, Макарыя
15 Пт св. Ціта, муч. Палікарпа
16 Сб св. Мікіты
17 Н V Нядзеля Вялікага Посту, св. Марыі Егіпецкай Яўр. 9,11-14; Мк 10,32-45
18 Пн св. Іаана, Віктара
19 Аўт св. Яўціхія
20 Ср Іверскай Іконы Б. М., св. Данілы
21 Чц ап. Ірадыёна, Агава, Ерна
22 Пт муч. Яўпсіхія, Вадзіма
23 Сб Лазарава Субота
24 Н Уваход Гасподні ў Ерусалім (*Вербніца*) Флп. 4,4-9; Ін. 12,1-18
25 Пн Пачатак Вялікага Тыдня
26 Аўт муч. Арцемона, Крыскена
27 Ср св. Марціна
28 Чц ап. Арыстраха, Трафіма
29 Пт Вялікая Пятніца, муч. Леаніда,
30 Сб Вялікая Субота, муч. Сімяона

МАЙ

1 Н Вялікдзень. Уваскрасенне Господне Дзеі 1,1-8; Ін. 1,1-17
2 Пн Вялікодны Панядзелак Дзеі 1,12-17; Ін. 1,18-28
3 Аўт Вялікодны Аўторак, муч. Гаўрыіла Заблудаўскага
4 Ср св. Януарыя, муч. Сакрата
5 Чц ап. Лукі, св. Віталія
6 Пт муч. Юрыя, Аляксандры
7 Сб муч. Савы, св. Елізаветы
8 Н ап. Марка, св. Сільвестра, Дзеі 5,12-20; Ін. 20,1-31
9 Пн муч. Васілія
10 Аўт ап. Сімяона, Яўлогія
11 Ср св. Кірылы Тураўскага
12 Чц муч. Філімона, св. Мемнона
13 Пт ап. Якава, св. Ігнація
14 Сб прар. Ерэміі, св. Тамары
15 Н муч. Барыса і Глеба Дзеі 6,1-7, Мк. 15,43-16,8
16 Пн муч. Цімафея
17 Аўт муч. Пелагеі, св. Мікіты, Сільвана
18 Ср муч. Ірыны, св. Якава
19 Чц св. Іова, Міхея
20 Пт св. Ніла, Жыровіцкай Іконы М. Б.
21 Сб ап. Іаана Багаслова, св. Арсенія
22 Н Аб спаралізаваным, св. Міхала, прар. Ісаі Дзеі 9,32-42; Ін. 5,1-15
23 Пн ап. Сымона, св. Таісы
24 Аўт св. Кірыла, Мяфодзія
25 Ср св. Епіфанія, Германа, Дыянісія
26 Чц муч. Глікеры, Леакадзіі
27 Пт св. Ніла, муч. Хвядоры
28 Сб св. Пахомія, муч. Мадэста
29 Н Аб Самаранцы, св. Фёдара, Яфрэма Дзеі 11,19-26, 29-30; Ін. 4,5-42
30 Пн св. Ісаака
31 Аўт муч. Феадота, Хрысціны

ЧЭРВЕНЬ

1 Ср муч. Патрыцыя, св. Карніла, Дзмітрыя
2 Чц муч. Фалалея, Аляксандра
3 Пт св. Канстанціна і Алены
4 Сб муч. Васіліска, Іаана
5 Н Аб сляпым, св. Міхала, Еўфрасініі Полацкай Дзеі 16,16-34; Ін. 9,1-38
6 Пн св. Сімеона Стоўпніка, муч. Сцяпана
7 Аўт муч. Ферапонта
8 Ср ап. Карпа, муч. Георгія Новага
9 Чц Узнясенне Гаспадняе (*Ушэсце*) Дзеі 1,1-12; Лк. 24-36-53
10 Пт св. Мікіты, Ігната
11 Сб муч. Феадосіі, св. Іаана
12 Н Св. Айцоў І Усяленскага Сабору, св. Ісаака, Якава. Дзеі 20,16-18, 28-36; Ін. 17,1-13
13 Пн ап. Ерамея
14 Аўт муч. Юстыны,
15 Ср св. Нікіфара, муч. Іаана
16 Чц муч. Лук'яна, Паўлы
17 Пт св. Мітрафана,
18 Сб муч. Дарафея, св. Канстанціна
19 Н Дзень Святой Тройцы (*Пяцідзесятніца*) Дзеі 2,1-11; Ін. 7,37-52
20 Пн Дзень Святога Духа, муч. Ферамонта
21 Аўт муч. Фёдара Страціпа
22 Ср св. Кірылы, муч. Марфы, Марыі
23 Чц муч. Цімафея, Аляксандра
24 Пт ап. Варфаламея, Іконы Б. М. "Достойно Есть"
25 Сб св. Ануфрыя, Пятра Афонскага
26 Н Усіх Святых, муч. Акуліны Яўр.11,33-12,2; Мв. 10,32-33, 37-38, 19,27-30
27 Пн прар. Елісея, Пачатак Пятровага Посту (*Пятроўкі*)
28 Аўт прап. Амона, Іоны,
29 Ср св. Ціхана, муч. Яўтропія
30 Чц муч. Мануіла, Савелія, Ізмаіла

Wileja w BAS-ie



Duży stół zbudowany z małych okrągłych kawiarnianych stolików w białostockim akademiku na Zwierzynieckiej. Za chwilę spełni się przy nim studencka "wileja". Jeszcze przychodzą, każdy z potrawą wigilijną pod pachą. Stół obfitości pragnąłby się rozszerzyć, bo miejsca coraz mniej. Świece nabrzmiewają większym płomieniem, oświetlają zielone gałązki, nasze twarze i ciszę. "Cariu Niebiesnyj..." Batiuszka Grzegorz Misijuk czyta Ewangelię po białorusku. O tym, jak to "Chrystos naradziusia".

Z rąk do rąk wędruje talerzyk z prosforką i duża micha z kutią. Tradycyjna kolejność. A teraz od jakiej potrawy zacząć? Bo na tej "wilei" (albo jak kto woli — "kaladzie") jest nie 12 potraw, a ponad 20. Jest prawdziwy karp, którego okazałość mogłaby odzwierciedlić tylko fotografia, poukładany z kawałków w całość i ozdobiony kolorową żelatyną, kluseczki z makiem, kapusta z grzybami, ryż z pieczarkami, przeróżne sałatki rybno-warzywne i cały śledziowy szereg — śledzie w occie z cebulą, z cebulą w oliwie, w buraczkach, rolmopsy, sałatka śledziowa i michy egzotycznych owoców.

— *A ciapier, moża, padajcie mnie heta pamarańczowaje u branzowaj miscy.*

Uprzejmościom i serdecznościom nie ma końca. Jak w prawdziwej rodzinie w prawdziwy wigilijny wieczór.

Są też już wspomnienia wigilijne. Jak to 4 lata temu przyrządzano karpia po białorusku — pływał żywy karpik w akademickiej misce.

Zamknięte drzwi oddzielają od harmidru akademika. Odczuwamy tylko naszą "wileję" osłodzoną rodzynkami, pomarańczami i kolędami. 10 miejskich pięter nad nami, a my jesteśmy już w zaśnieżonych Czyżach z opowiadania baciuszki Misijuka. Gwiazda kosztowała wtedy — dawno temu — 15 złotych. Ci, którym nie była już potrzebna, sprzedawali ją młodszym. Nowicjusz musiał się wkupić do grupy kolędników, które dość licznie wędrowały po wsi.

Półroczna Hania w białej chusteczce z białoruską wyszywanką, córka Basi i Mirka Piekarskich cichutko zaczyna swoje kolędowanie. Rozpiętość wiekowa też jak w prawdziwej rodzinie. Dominują studenci, ale są też tacy, którzy epokę studenctwa już za sobą zamknęli, przed niektórymi jeszcze pierwsze "Gaudeamus". Ale, póki co — kolęda. "Cichaja nocz, świataja nocz..." Prym wiedzie ludowa przyśpiewka "Sauka dy Hryszka ładzili dudu..."

— *Ot napili się i śpiewają* — tak brzmiała diagnoza ciekawskiego zaglądacza. No bo gdy siła głosu została podbudowana jeszcze trzema basami niespodziewanych gości-wędrowców studentów z Warszawy i jak buchnęła kolęda "Niebo i ziemla"...", to i zapewne dziesiąte piętro odczuło czas wigilijny u białoruskich studentów. A na świecie prószył biały śnieżek.

Dorota KUŹMICZ
Eot. Alina Kołbasiuk

MIGDAŁOWA OPOWIEŚĆ

(baśń)

DOROTA KUŹMICZ

Zobaczyła przez okno pociągu białego konia zaprzężonego do sań. Na białym śniegu czekał na kogoś. Kiedyś dziadek Paweł z jej ulicy miał białego konia. Jak tylko kłapał po bruku, trzeba było trzy razy "poklepać" lewą ręką prawą rękę i odwrotnie. I po tym miało przyjść szczęście. Swoją drogą, białe konie były czymś niezwyczajnym i niecodziennym. I dlatego zapatrzyła się na to "śnieżne" zwierzę, które strącało długim ogonem okruchy śniegu. Jego pan stał już przy nim. Uśmiechali się do niej. Czarodziejski uśmiech starego rozmawiał z wahaniem dziewczyny.

Jest takie indyjskie przysłowie: jeśli biegnąc zobaczysz starego człowieka, który chce ci coś powiedzieć, zatrzymaj się, to może być coś bardzo ważnego.

Dziewczyna palcami głaskała już białe zwierzęce futerko — gęste, zimowe. Dzwonki sań nagle zaśpiewały.

Otwartymi ustami zjadała szybkie mroźne powietrze. Czarno-białe dłonie drzew zdawały się pokazywać drogę. Oczy bawiły się z wszechogarniającą bielą. "To moje czerwone palto pasowałoby do innej bajki" — pomyślała.

— *Les uże adzieusia na cudounuju nocz.*

Pierwsze słowa, które wyśpiewał "Migdałowy Dziadek". Była prawie pewna, że w jego kieszeni śpią rozsypane migdały. A gdzie podział się jej głos? Ze zdziwienia tak szybką sanną schował się do wyobraźni.

Biały las. Jak w paszczy białego wieloryba. Jak w bajce o królowej śniegu porwanie do samotnego królestwa — do drewnianej chałupki.

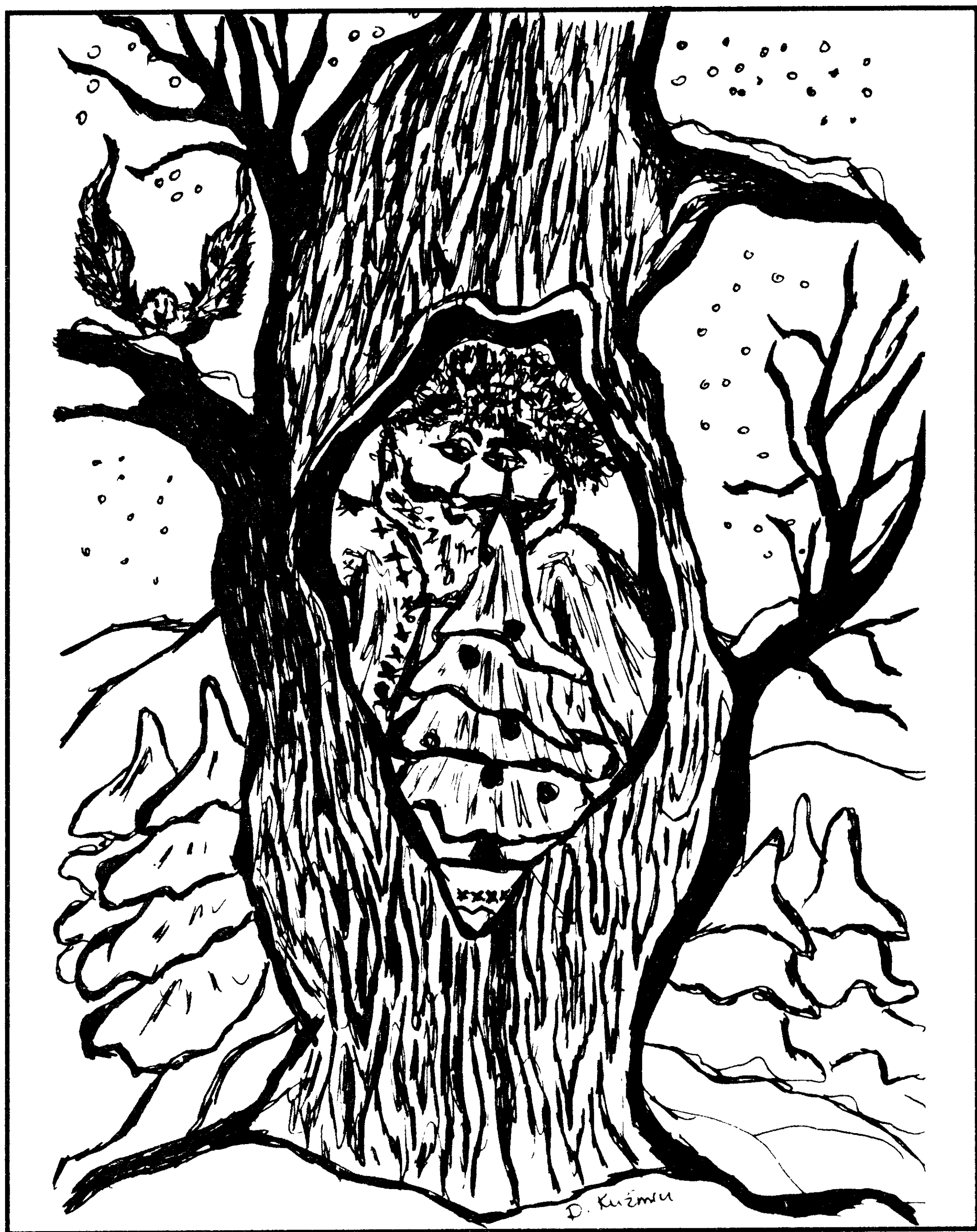
Uśmiecha się do niej, gdy tak stoi bezradnie przed drzwiami zaśnieżona po kolana. — *Addaj śnieh wieniku!* I podaje brzozową miotełkę "Migdałowy Dziadek".

On przecież nie ma białych włosów. W ciepłej chacie wyłapywała kolory z jego gęstej czupryny. Przytuliła się do oliwkowego glinianego pieca. Głębokim wdechem zebrała zapach ryby zmieszany z łąkowym aromatem macierzanki, mięty i czosnku. Jak cieplutko. Nagle poczuła, że jej dłonie nabrzmiewają czymś twardym i słodkim. Palce ściskały prawdziwe migdały, które sypały się z kieszeni "Migdałowego Dziadka".

— *Dobry wieczar u chaci Pietra! Nie stoj tak pry pieczy, bo zimu zabudziesz.* Miękki pszczeli głos "Migdałowego" wprowadził dziewczynę do dużego pokoju.

Zapachy sprzed kilku chwil omotała farba. Przecież ona nigdy jeszcze nie widziała tylu barw na ścianach. Kolory zamknięte w obrazach dużych i małych. Oprowadziła oczy po historiach, namalowanych olejną farbą. Zachłannie, szybko. Zadziwiona. Na wszystkich "spełniała się" wigilia. Różne wigilie, w różnych domach, u różnych ludzi.

Dwoje ludzi w półmroku, może to mąż i żona, smutno zapatrzeni w płonące świece na stole. Kogoś zabrakło.



A na tym — liczna rodzina uśmiecha się do babci, która opowiada jedną ręką pokazując rybę.

Modlitwa przed ikoną, ręce blisko twarzy, ojciec i matka w wyszywankach, wiązka zboża pod ikoną.

Wigilie biedne, bogate, zielone, radosne, samotne.

Na tym obrazku ktoś samotny, na kolanach, z pochyloną głową, rozmawia z Bogiem. Ale nie zapomniał o sianie na stole, o talerzu dla gościa, o kutii w glinianej misie. *Boża, prywiadzi czaławieka da majoj chaty* — usłyszała modlitwę. Miękki pszczeli głos.

— *Wilei biednyja, bahatyja, zialonyja, szczaśliwyja, samotnyja, siońniasznija i dauniejszyja. Hlań na hety abrazak. Twaje maładyja dziady.*

W zielonych ramkach. Twarze obrócone ku drzwiom, przed chwilą uśmiech zmienił się w zdziwienie. Ręka młodej ślicznej kobiety zawisła w bezruchu, jakby chciała poprawić włosy. Babcia? Mała dziewczynka pod stołem z jabłkiem w ręce. Za chwilę ktoś wejdzie.

— *To ty pukałeś do tych drzwi, dziadku Piotrze?* — Nie wiedziała, czy jego uśmiech powiedział "tak".

— *Wszyscy mają dobre twarze na twoich obrazkach.*

— *Bo niama kiepskich kaladnych ludziej. Prychodzić taki wieczar, kali hresznyja dumki znikajuć pierad pierszaj łyżkaj kuci.*

Tak bardzo wierzyla tym miodowym słowom i czterem wigilijnym ścianom. Tak bardzo chciała pomóc temu samotnemu modlącemu się z obrazka. Nigdy nie widziała naraz tyle Dobra w jednym pokoju. Wigilijne K rólestwo Dobra.

Zrozumiała, że jest tu po to, aby odczuć słowa, kolory, zapachy. Czuła, jak się czary wigilijne zbliżają do niej. Czy jej oczy są jeszcze brązowe, czy już mieniące się turkusem, ultramaryną...

Kim jest "Migdałowy"? Dziadkiem Piotrem, malarzem, czarodziejem Merlinem?

— *Z całaha bahaćcia namalawanych wilejau wybiary adnu strawu, jakuju choczasz zjeści.*

Tak powiedział "Migdałowy". Zobaczyła w wyobraźni krzątające się kobiety, zmagające się z rybami, plackami. Bez wahania dotknęła palcem brązową misę na obrazkowym stole swojej młodej babki.

— *Kali łaska.* — I zapachniało smażonymi śledziami. Dziadek Pietro nakładał na dwa talerzyki lak — kawałki smażonego śledzia z cebulą, mąką.

— *Przecież smakuje tak samo, jak na zeszłorocznej wigilii* — szepnęła.

"Migdałowy" malował. Jego czupryna zazieleniła się jeszcze bardziej.

Noczka — cud,
nocz prabud
ad niaduh!
I nasz duch,
noczka świetłaja kaladnaj,
prabudzi ty światauładnaj
krasoju swajoj,
krasoju swajoj.

Kolędy Pietrowej pełno było w całym pokoju. Dziewczynie wydawało się, że słyszy ją na wszystkich obrazkach. Głosy stare, młode, wysokie, grube, dziecięce. Ten modlący się samotny podniósł głowę i swój niemłody głos przytulił do innych. Powtarzali kolejny raz tę samą kolędę, wyłapywała już białoruskie słowa. I odczuła, że spełnia się w niej wiekowa wigilia. "*Noczka-cud...*"

"Migdałowy" malował. Przebudzone z kolędy rozpoznała na twarzy malowanej dziewczyny swoje rysy. Otwarte usta — nabrzmiałe "*Noczką — cud*". To ona przy dębowym stole. W ciepłym białym palcie wygląda jak śniegowa księżniczka. Przecież chciała mieć białe futerko, takie samo, którym przykryły się drzewa i końska grzywa. Dotknęła świeżej bieli przszyprószonej delikatnym ciepłem lampy. Plamka farby na palcu.

***

Dlaczego tak zimno w tym pociągu? Zdjęła rękawiczkę, żeby ogrzać ciepłym oddechem zziębnięte dłonie. Na opuszku wskazującego palca ujrzała białą plamkę. Namacała w kieszeni twarde migdały. Miały lekko gorzkawy smak. Zawsze wydawało się jej, że powinny być słodkie.

Dorota KUŹMICZ
Rys. Autorka

УСПАМІНЫ

МАНАЛОГ

1. Уводзіны

На гэты дзіўны свет прыйшоў я ў той мірны час, калі Народнай Польшчы было год пад дваццаць, а людзі пачалі шукаць нечага ў Космасе. З той марозлівай студзеньскай зімы, калі я нарадзіўся, вельмі хутка і глыбока пачаў урастаць у як жа дарагую мне беларускую зямлю. Маё дзяцінства прайшло сярод лясоў, гаяў і шумлівых ніў, дзе ціха пераліваліся воды Свіслачы, Саколды і Супраслі. Ніколі ўжо не вернецца бестурботнасць тых гадоў, што ў нябыт адышлі...

* * *

Вырастаў я ў такім месцы, дзе ад соцень гадоў супольна пражывалі людзі чатырох веравызнанняў — праваслаўныя, рыма-каталікі, яўрэі і татары. Наколькі два апошнія сапраўды адрозніваліся вонкім воблікам і абычаем, усе іншыя былі аднолькавыя. Усіх жыхараў наваколля яднала мова. Пазней я даведаўся, што гэта мова — беларуская, тая, што пасля адыграла рашучую ролю ў маім жыцці. Але тады яе так не называлі. Гэта звычайна быў „просты язык". І як „папросту" гаварылі мае дзяды і бацькі, гэтак пачаў размаўляць і я. І сем гадоў іншае мовы я амаль што і не ведаў. Надта доўга я не разумеў і слоў: Беларусь, беларус, беларускі... У нашым наваколлі нас, праваслаўных, лічылі „рускімі", а тых, хто хадзіў у касцёл (іх было параўнаўча менш) — „польскімі". Сапраўдных палякаў, якія з нейкіх прычын паяўляліся ў нашых вёсках, клікалі чамусьці „ляхамі", „мазурамі".

Сярод такіх менавіта людзей праходзіла маё дзяцінства — крыніца шчасця, радасці і непаўторнага пазнання...

Мае бацькі — мужыкі з дзедапрадзеда, якім лёс не паскупіў гора і слёз, напужаныя шумлівымі падзеямі, выхоўвалі мяне без сантыментаў, але ў натуральны спосаб перадалі мне зоў, які трымае мяне ў тоеснасці, прымушае дорага сябе цаніць, наказвае прыслухоўвацца роднай культуры.

Гэты вялікі працэс, які праходзіў я ў дзяцінстве і маладосці, давёў мяне да сталасці. Але сітуацыя ёсць такая, што з кожным годам урастання ў бацькаўшчыну паяўлялася штораз больш пытанняў, нарасталі ўнутраныя супярэчнасці...

працяг будзе

Юрка КРЫВІЦКІ

Seminarium pogranicza



Pogranicze to nie tylko rozwalające się stodoły i gniazda bocianów...

1 grudnia ub.r. w Instytucie Filozofii i Socjologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 14 odbył się inauguracyjny wykład otwartego seminarium "Pogranicze. Studia społeczne". Przedmiotem zainteresowania seminarium, którego pomysłodawcą i organizatorem jest autor kilku prac z dziedziny socjologii, w tym dotyczących jej białoruskiego aspektu na Białostocczyźnie, prof. dr hab. Andrzej Sadowski, jest szeroko rozumiane pojęcie pogranicza. Dotyczy ono obszaru zamieszkiwania kilku grup etniczno-kulturowych, analizy zderzeń kultur i ich konsekwencji w życiu tych zbiorowości. Celem, który postawili sobie organizatorzy, są studia nad wschodnim pograniczem Polski i wymiana doświadczeń w tej dziedzinie z naukowcami państw sąsiednich (przede wszystkim Białorusi).

Pierwsze seminarium, które ma formułę otwartą, a więc mogą w nim uczestniczyć wszyscy zainteresowani tą problematyką, zgromadziło około 20 osób. Wykład inauguracyjny (w języku rosyjskim) "Przemiany struktury wyznaniowej i etnicznej mieszkańców Białorusi 1970-1993" wygłosił prof. Spartak Polski, kierownik Zakładu Geografii Etnicznej Instytutu Pedagogicznego w Mińsku. Prelegent, zdecydowanie rozmijając się z tematem, skoncentrował się przede wszystkim na przedstawieniu obecnej sytuacji religijno-narodowościowej w Białorusi.

Na dzień dzisiejszy terytorium republiki zamieszkuje 78% Białorusinów, 13% Rosjan, 4% Polaków i 3% Ukraińców. Na pozostałe 2% składa się 119 przedstawicieli różnych grup narodowych. Rosjanie w Białorusi to "produkt" XX wieku (wg carskiego spisu ludności z 1897 r., na terytorium dzisiejszej Białorusi zamieszkiwało zaledwie 3,8% Rosjan). Największy ich napływ nastąpił po II wojnie światowej. Oprócz przyczyn politycznych (tworzenie społeczeństwa sowieckiego poprzez likwidację miejscowych nacjonalizmów i ekspansję narodu rosyjskiego, dla których Białoruś była najbardziej wdzięcznym poligonem doświadczalnym), wynikało to z ostrego kursu na industrializację. Do realizacji tego celu niezbędne były kadry specjalistów, których w tym czasie na miejscu **już** nie było.

Kwalifikacja do określonej grupy narodowej, której statystykę przedstawił prof. Polski, odbywała się na podstawie tzw. pasportnowo soznanija, czyli indywidualnej deklaracji obywatela przed organem administracji państwowej. Profesor Polski, jak można było wnioskować z treści wykładu — gorący zwolennik takiej metodologii, przy okazji ostro napiętnował "pewne radykalno-nacjonalistyczne siły w Białorusi", przedstawiciele których są zwolennikami kwalifikacji do poszczególnych grup narodowych na podstawie więzów krwi (jeżeli np. rodzice są Białorusinami, to ich dzieci również, chociaż mogą się za takich nie podawać). Jak się później można było przekonać, prelegent, wzorując się na Katonie i jego kartagińskiej fobii, większość niepowodzeń i błędów powstających przy tworzeniu współczesnej niezależnej państwowości białoruskiej składał na barki tych "sił" (chodzi, rzecz jasna, o Białoruski Front Narodowy). Ujawniła się zresztą przy tej okazji oczywista sprzeczność w jego tezach. Z jednej strony ubolewał on nad żmudną i ciężką drogą Białorusinów, budujących niezależne i demokratyczne państwo narodowe, z drugiej zaś piętnował demokratyczne partie i organizacje skupione wokół BNF, które są jedynymi nośnikami tychże idei na białoruskiej scenie politycznej. Wielkim nieporozumieniem jest bowiem twierdzenie, a tak przedstawiał to mówca, że BNF, głosząc antyrosyjskie hasła, stawia znak równości między stalinizmem a narodem rosyjskim. Na potwierdzenie tej tezy zebrani usłyszeli, że taki właśnie cel miała zorganizowana przez sympatyzujący z BNF Związek Białoruskich Wojskowych przysięga na wierność narodowi białoruskiemu, w której, wg mówcy, uczestniczyło "kilkunastu oficerów". Rodzi się w tym miejscu pytanie: na wierność jakiemu narodowi powinna składać przysięgę armia niezależnej Republiki Białoruś?

Inny kuriozalny zarzut w stosunku do demokratycznej opozycji w Radzie Najwyższej RB dotyczył rzekomego wysuwania przez nią roszczeń terytorialnych do Wileńszczyzny w czasie kryzysu w stosunkach rosyjsko-litewskich w 1991 r. Nie trzeba chyba długo tłumaczyć, że to nikt inny, jak komunistyczna większość białoruskiego parlamentu, manifestowała w ten sposób wierność i poparcie swemu moskiewskiemu suwerenowi.

Mówiąc o statystyce wyznań prelegent przytoczył liczby, budzące sporo zastrzeżeń co do ich wiarygodności (nawet zdaniem jego samego). Wg tego zestawienia 72,2% obywateli Białorusi wyznaje prawosławie, 6% rzymski katolicyzm, 1,1% należy do Kościoła unickiego, 1,1 to wyznawcy protestantyzmu (w dotychczasowych statystykach nie brano pod uwagę podziału na poszczególne odłamy), 0,2% to Żydzi i 19,4% — niewierzący. Zastrzeżenia co do wiarygodności przytoczonych liczb budzi przede wszystkim mizerność poziomu naukowego badań nad tym zagadnieniem.

Charakteryzując najważniejsze religie chrześcijańskie, prof. Polski przytaczał jedynie ogólne, powszechnie znane fakty, nawet w tych przypadkach często rozmijając się z prawdą. I tak stwierdził np., że Cerkiew unicka w Białorusi nie posiada własnych świątyń.

Biorąc pod uwagę rozmieszczenie wszystkich wspólnot religii chrześcijańskich na terytorium Białorusi, wyraźnie widać podział na Białoruś Wschodnią i Zachodnią (w granicach ZSRR i Polski w latach 1921-1939), przy czym, gęstość sieci parafialnej na zachodzie jest znacznie większa.

Pomysł zorganizowania seminarium zasługuje niewątpliwie na uznanie. Problemy, które chcą podejmować organizatorzy na kolejnych spotkaniach, często drażliwe i wywołujące emocje, mają na tym forum szansę na rzeczowe potraktowanie. Problem pojawia się jednak przy wyborze prelegentów, którzy będą się tym bezpośrednio zajmować.

Kolejny wykład z cyklu "Pogranicze. Studia społeczne" odbędzie się w połowie stycznia 1994 r.

Jerzy KALINA
Fot. W. Zawadzki

Zamiast podsumowania minionego roku

Upolitycznianie społeczności prawosławnych

Aleksander MALESZA

Duch Święty pozwala nam odkrywać duchowe braterstwo istniejące między Kościołem rzymsko-katolickim a Kościołem prawosławnym — te słowa wypowiedziane przez papieża Jana Pawła II, w czasie modlitewnego spotkania w prawosławnej katedrze św. Mikołaja w Białymstoku 5 czerwca 1992 r., napełniły optymizmem prawosławnych skupionych w cerkwi i przed telewizorami. Rodziła się nadzieja, że oto powstaje nowa jakość między wiernymi obu Kościołów. Przecież tak niedawno spłonęła cerkiew Przemienienia Pańskiego na górze Grabarce i okradziono z ikon monaster św. Onufrego w Jabłecznej. Papież powiedział: **Przypominam te bolesne dla prawosławnych fakty i te świętokradcze czyny wywołują głęboki ból w moim sercu, w sercu wszystkich Polaków. Wszystko, co zakłóca dobre, braterskie współżycie chrześcijan różnych tradycji, pochodzi od Złego.** Powodem do nadziei dla prawosławnych był również fakt, że w okresie tym, jak później pokaże przyszłość, na krótko ustały ataki na prawosławnych w białostockiej prasie w rodzaju "dyskusji" po opublikowaniu artykułu "Pod różnymi krzyżami". Tekst ten był zbudowany na podstawie tendencyjnie dobranych faktów typu: a Iksińczuk to służył w SB, jak gdyby nie było tam Iksińskiego. Na zresztą nieśmiałe argumenty, że problem jest bardziej złożony, posypały się wyzwiska, wśród których nie zabrakło posyłania nas do pasania krów za Bugiem. O konstruktywnym zakończeniu takiej słownej dyskusji nie mogło być mowy. Wówczas, 5 czerwca 1992 r., mogło się wydawać, że społeczność Białostocczyzny ma to wszystko już za sobą. Podstawę do stworzenia nowych stosnków papież określił w sposób następujący: **Dziś widzimy jaśniej i lepiej rozumiemy, że nasze Kościoły są Kościołami siostrzanymi: Kościoły-Siostry — to nie tylko zwrot grzecznościowy, ale podstawowa kategoria ekumeniczna eklezjologii. Na niej winny się opierać wzajemne relacje między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym w Polsce.** Jednak, jak się okazało, słowa zwierzchnika Kościoła rzymsko-katolickiego sobie, a wypowiedzi ludzi związanych z tymże Kościołem sobie. Świadczą o tym choćby ostatnie wypowiedzi na łamach "Kuriera Porannego".

W "Gościu Niedzielnym", a więc w czasopiśmie ściśle związanym z Kościołem rzymsko-katolickim, opublikowany został wywiad, w którym przedstawiciele białostockiego duchowieństwa w obszerny sposób przedstawili współżycie między obu Kościołami na Białostocczyźnie. Znalazło się tam rówież kilka wypowiedzi, które mogły wzbudzić co najmniej zdziwienie. Oto ks. prałat Stanisław Piotrowski stwierdził m. in: **Do roku 1989 na tych terenach nie było w ogóle Białorusinów.** Oczywiście, można się tylko domyślać, że chodziło tu o pewien etap w kształtowaniu świadomości narodowej mieszkańców Białostocczyzny, wyznających prawosławie. Przeciwko tej i innym nieścisłościom na łamach prasy zaprotestowali białoruscy i prawosławni działacze społeczni, i to właśnie rozpętało nową burzę wypowiedzi na łamach "Kuriera Porannego". Niejako kontynuując myśl ks. Piotrowskiego tu już pisze się wprost, że Białorusini są **to potomkowie tej napływowej masy ludzkiej z okresu panowania caratu.** A że nie ma to nic wspólnego z prawdą — nic nie szkodzi. Im głośniej się krzyczy — tym lepiej. Krzykaczom można przecież wszystko. A w przypadku, gdy nie ma argumentów, zawsze można powiedzieć, że ich miejsce jest za Bugiem.

Podczas spotkania w katedrze św. Mikołaja papież powiedział również: **Gdziekolwiek zaistniała krzywda, niezależnie po której stronie, należy ją przezwyciężyć przez uznanie własnej winy przed Bogiem i przebaczenie.** Miałem wówczas wrażenie, że oto nastał czas, od którego historią zajmą się historycy i przestanie się ją traktować instrumentalnie i wybiórczo. Nic takiego jedna się nie stało. Na łamach "Gościa Niedzielnego" ks. bp prof. E. Ozorowski koncentruje się na fakcie, że od czasów cara Piotra I Rosja, zwalczając prawosławie u siebie, wzmacniała jego wpływy m. in. w Rzeczypospolitej. To fakt, że od czasów Piotra I Rosyjska Cerkiew Prawosławna popadła w zależność od władzy świeckiej, ale podkreślanie przez ks. biskupa zależności polskiego prawosławia współcześnie od Rosji jest zdecydowanie nadużyciem.

Faktem bezspornym jest, że Kościół prawosławny w państwie polsko-litewskim w XIV-XVI ww. stanowił realną siłę. Prawosławna szlachta i magnateria włączały się w proces budowania państwa opartego o demokrację szlachecką. To w Rzeczypospolitej znajdowali schronienie polityczni emigranci z Rosji. Z ziem Rzeczypospolitej książę Kurbski prowadził polemikę z carem. Proces pokojowego współżycia prawosławnych i rzymskich-katolików został przerwany po wprowadzeniu unii religijnej w Brześciu w 1596 roku. Doprowadziło to do upolitycznienia prawosławia, czego wyrazem były m. in. wojny kozackie, a w konsekwencji osłabienie i upadek Rzeczypospolitej. Polityka Piotra I była zaledwie jednym z elementów w tym procesie, a niszczenie prawosławia w Rzeczypospolitej w swej konsekwencji wywarło zgubny skutek dla całego państwa. Nie było również przypadkiem, że początki rosyjskiego panowania na Białostocczyźnie w jej obecnych granicach związane były z likwidacją przez nową władzę prawosławnych klasztorów w Bielsku, Zabłudowie i Drohiczynie. I można tylko wyrazić żal, że nie udało się wówczas zrealizować planu władz rosyjskiej Cerkwi o umieszczeniu mnichów z tych monasterów w supraskim klasztorze. Wzmocniłoby to prawosławie na naszych ziemiach, które ze swoim regionalnym rytem mogłoby przetrwać trudny czas zaborów.

Analiza wypowiedzi biskupa Ozorowskiego i ks. Piotrowskiego dowodzi, że chodziło im o przybliżenie historii. W przeważającej większości wypowiedzi mamy przykład dezinformacji typu: **Przed wojną współżycie katolików i prawosławnych układało się bardzo dobrze. Nie było żadnych scysji, nie było zatargów i konfliktów.** Nie było, oczywiście, pomijając takie fakty, jak odbieranie cerkwi, ciągłe procesy w których prawosłwni z reguły stali na przegranych pozycjach, a prawo w stosunkach państwo-Cerkiew prawosławna powstało dopiero przed końcem II Rzeczypospolitej.

Można zadać pytanie: po co potrzebne są podobne tym zmyślenia historyczne? Wydaje się, że ich celem jest:

1. Idealizacja czasów, kiedy Kościół rzymsko-katolicki w sposób bezpośredni i przez własnych polityków kształtował prawo, które z reguły było antyprawosławne a czasem prowadziło do delegalizacji Cerkwi, co w konsekwencji upolityczniało jego wiernych;

2. Tworzenie mitu, że wszelkie inne okresy w naszej historii to czasy niekorzystne dla Polaków, gdyż wówczas rządzili nimi prawosławni. Oto teza ks. Piotrowskiego: **Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w minionych latach we władzach administracyjnych regionu prawosławni zajmowali nieraz wysokie stanowiska, byli naczelnikami, przewodniczyli radom. Trzeba powiedzieć, że tak Białystok, jak i okolica były rządzone przez prawosławnych, którzy byli wtedy ludźmi partyjnymi. Władze sprzyjały więc bardziej Kościołowi prawosławnemu niż katolickiemu.** Wiadomą rzeczą jest, że członkami PZPR byli również inni, ale w propagandzie III Rzeczypospolitej, przynajmniej na Białostocczyźnie ukorzenił się mit, że byli nimi tylko Białorusini. Dzisiaj ksiądz Piotrowski idzie dalej twierdząc, że politycy tego okresu to prawosławni, a jednocześnie mówi o jakimś sprzyjaniu, i to Kościołowi prawosławnemu. Zresztą, kto jak może dodaje cegiełkę do tego mitu. Oto głos w dyskusji: **Rosja, czy to carska, czy radziecka, swą politykę kształtowała ciągłą**

ekspansją na Zachód, celem zaboru ziem Rzeczypospolitej. W umacnianiu tej ekspansji towarzyszyła Cerkiew wraz z duchowieństwem. Cerkiew była narzędziem caratu w zaborach i rusyfikacji narodu polskiego. Oto wspólnymi siłami ugruntowuje się w społeczeństwie mit, że Rosja, komunizm i prawosławni — to jedno. Ostatnie wydarzenia polityczne w Rzeczypospolitej, a przede wszystkim rezultaty demokratycznych wyborów stwarzają nowe możliwości w tym zakresie. Decyzja o przekazaniu budynków poklasztornych w Supraślu Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu została przez działaczy PSL-u i ich nowowybranego posła skomentowana w prasie jako "zwycięzcy biorą wszystko". To nie ważne, kto tu został zwycięzcą w wyborach i co on ma wspólnego z PAKP. Ważnym jest jedynie dołożenie własnej cegiełki do mitu. **Życie chrześcijańskie to tajemnica wiary i posłuszeństwa, to tajemnica miłości i wzajemnej życzliwości. Na tej ziemi żyją ludzie różnych kultur i różnych poglądów. Bądźmi otwarci i życzliwi dla siebie** — to słowa z homilii ks. abp Stanisława Szymeckiego z uroczystości ingresu do katedry białostockiej 5 czerwca 1993 r.

Wiele napisano na temat genezy i funkcjonowania komunizmu, w tym również jako specyficznej, opartej na ateizmie i depersonalizacji człowieka, religii. Na terenach zetknięcia się dwóch kultur i sposobów życia: polskiej i rzymsko-katolickiej z jednej strony i prawosławnej i białoruskiej oraz ukraińskiej z drugiej stworzyły się warunki do przyjmowania tego surogatu religii i to przede wszystkim ze względu na wartości, które niosła propaganda komunistyczna. Właściciele ziemscy, z reguły Polacy i katolicy, tak byli świadomi swej misji cywilizacyjnej na wschodzie, że miejscami zapominali o możliwości ułożenia współżycia z innymi narodami na innej zasadzie niż pan-podwładny. Oto scena z pamiętnika polskiej właścicielki ziemskiej: *Chłopi stali całą gromadą w kancelarii i powitali Kaliksta życzliwie, całując go w rękę. Nie był to z ich strony akt serwilizmu, czynili to bez uniżoności, zachowując tylko zwyczaj z dawna praktykowany* (M. Dunin-Kozicka, "Burza od wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny 1918-1920"). Autorkę wspomnień nie interesuje geneza tego "zwyczaju" i tym większe będzie budził zdziwienie bunt mas ukraińskich pod wpływem idei ze wschodu. Cały tok rozumowania autorki pamiętnika jest następujący: my tu Polacy na Ukrainie z cywilizacją, postępem, a ci niewdzięczni Ukraińcy przeciwko nam! Nie ulega wątpliwości, że rosyjskie rewolucje XX w. rozbudziły wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej poczucie niesprawiedliwości, odrębności narodowej, a także często przyjmowanie marksizmu jako religii. Fakt ten skutecznie wykorzystywali komuniści. P. Togliatti w swych wspomnieniach mówi, że to według instrukcji Stalina w państwach, gdzie komuniści objęli władzę, to z mniejszości narodowych należy tworzyć aparat przymusu. Tak też tworzono władzę w Polsce po 1944 r. Pisać jednak o nich po latach jako politykach prawosławnych jest jednym wielkim nieporozumieniem. Przesiąknięci ideami komunizmu, realizowali zadania swych mocodawców, a polityka władzy w równym stopniu rozbijała życe Kościoła rzymsko-katolickie go, jak i prawosławnego. Dlatego też zwykłym przekłamaniem jest pisanie, że działacze ci sprzyjali prawosławiu. Chyba że autorom podobnych sformułowań chodzi o instrumentalne traktowanie historii w celu złagodzenia klęski wyborczej partii mieniących się katolickimi. Faktem jest, że ostatnie wybory wyeliminowały z sejmu partie, których najsilniejszym atutem, zarówno w poprzednich wyborach, jak i ostatnich, był fakt poparcia ich przez Kościół rzymsko-katolicki. Z faktu jednak, że w większości katolickie społeczeństwo polskie odrzuciło w wyborach partie nazywające się chrześcijańskimi, nie należy wyciągać wniosku o potrzebie poszukiwanie nowego wroga. W walce z komunizmen Kościół rzymsko-katolicki ma niewątpliwe zasługi, dzisiaj jednak upatrywanie w prawosławnych spadkobierców komunizmu jest zwykłym poszukiwaniem wroga tam, gdzie go nie ma.


Jan Paweł II w soborze św. Mikołaja w Białymstoku (1991r.)

Wierny naukom Chrystusa Kościół prawosławny w swej ziemskiej historii nie stara się o zdobycie podmiotowości politycznej. Nie będąc podmiotem politycznym, jest jednocześnie pod ciągłym oddziaływaniem innych podmiotów, w tym przede wszystkim państwa. Dzisiaj jednak oskarżanie tego Kościoła o wszystkie działania np. władz carskich jest zwykłym nieporozumieniem.

Podkreślając swą apolityczność, Kościół prawosławny nie zakazuje swym wiernym działalności politycznej. Polityk prawosławny nie może jednak liczyć na ochronę Kościoła. Z faktu, że jest prawosławnym, wypływają tylko obowiązki. Musi on w swej działalności kierować się chrześcijańską moralnością i nauką Kościoła. Nie może też wciągać do polityki Kościół, a jego działalność musi służyć dobru wspólnoty wiernych. Nie mając więc korzyści, a jedynie obowiązki, z trudem można znaleźć wśród polityków mniejszości narodowych tych prawosławnych.

Dla autorów mitów o prawosławiu jako zagrożeniu wszystko jest jednak nieważne. Najlepiej wszystkich razem określić jednym mianem "polityków prawosławnych". Wg słów ks. Piotrowskiego **Problem prawosławia wyrósł na dobre, kiedy odzyskaliśmy wolność. Demokracja ich uczuliła nie tylko na swoje wyznanie, ale też na kwestie odrębności państwowej. Sądzę, że pod parasolem wyznania budzi się w nich dążenie do uzyskania państwowości białoruskiej.** I nieważne, że w tych zdaniach brak jest logiki! Faktem jest, że państwo białoruskie istnieje, jak również faktem jest, że na terenach Polski mieszka mniejszość białoruska. Gdyby jednak nawet któremuś z białoruskich polityków w Polsce marzyło się zjednoczenie z Białorusią (chociaż nigdy o takim nie słyszałem) to nie mógłby być on politykiem związanym z Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym.

Ksiądz Piotrowski, w zależności od sytuacji, ma inny stosunek do wiernych Kościoła prawosławnego. W kazaniu wygłoszonym podczas mszy świętej w pierwszą rocznicę pielgrzymki Jana Pawła II do Białegostoku powiedział m. in.: **Nie mogę nie kochać kogoś, kto klęka w innym Kościele czy modli się inaczej, jeśli deklaruje, że kocha Chrystusa. Skoro nie mogę go pokochać, moja miłość jest pozorna, nie jest ona miłością o której mówi Chrystus... A nam wszystkim brakuje miłości. Kościół jest jeden, ale podzielony, bo zabrakło miłości.**

Dojść do Chrystusa — miłości można tylko przez miłość. Fałszowanie historii, tworzenie mitów zamiast jej, nie sprzyja duchowej jedności, czyli innymi słowy, oddala nas od Chrystusa. Kościół prawosławny w swej ziemskiej misji przeobrażania świata i człowieka nie poddaje się modom i koniunkturom. Z reguły tracąc przy zetknięciu się z polityką, z tym większą siłą koncentruje się na swej misji. Kościół ten nie jest odpowiedzialny za politykę jakiejkolwiek ekipy rządzącej, a oskarżanie go jest zwykłym nieporozumnieniem i najczęściej służy do wyjaśniania swoich niepowodzeń w tej sferze życia społecznego.

Aleksander MALESZA

Traktat polsko-białoruski

Podczas wizyty przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Białoruś Stanisława Szuszkiewicza w czerwcu 1992 roku w Polsce podpisany został "Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy", który w życie wszedł 30 marca 1993 r. Dokument ten reguluje całość stosunków między obydwoma niepodległymi państwami oraz wytycza kierunki współpracy między narodem białoruskim i polskim uwzględniając prawa oraz obowiązki białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce i polskiej mniejszości narodowej w Białorusi. Poniżej przedstawiamy obszerne fragmenty "Traktatu" dotyczące ogólnego kształtu stosunków między zaprzyjaźnionymi państwami. Artykuły, w których mowa o mniejszościach: białoruskiej w Polsce i polskiej w Białorusi opublikujemy w lutowym numerze "Czasopisu".

Pełny tekst "Traktatu" został opublikowany w "Dzienniku Ustaw RP" z dnia 9 grudnia 1993 r. (Nr 118, poz.527).

TRAKTAT

między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

Rzeczpospolita Polska i Republika Białoruś, zwane dalej "Umawiającymi się Stronami":

– kierując się celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Paryskiej Karty dla Nowej Europy, jak również innych dokumentów współpracy europejskiej,

– świadome swej odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo w świecie,

– pragnąc wnieść wkład w budowę sprawiedliwego i pokojowego ładu w Europie,

– potwierdzając poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności oraz zasad demokracji, sprawiedliwości i tolerancji, stanowiących niezbywalny element dziedzictwa europejskiego,

– doceniając znaczenie przyjaznych stosunków polsko-białoruskich dla umocnienia zaufania i współpracy na kontynencie europejskim, a w szczególności w Europie Środkowej i Wschodniej,

– biorąc pod uwagę, że Polska i Białoruś mają w dużej mierze wspólną historię, której najlepszą tradycją jest współistnienie i wzajemne wzbogacanie kultur,

– uwzględniając etniczną i kulturową bliskość narodów polskiego i białoruskiego,

– uwzględniając fakt, że Polacy i Białorusini, mieszkający na terytoriach Umawiających się Stron, wnoszą istotny wkład w rozwój obu Państw i kultury obu narodów,

– dążąc do umocnienia podstaw dobrosąsiedzkiej współpracy między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś, a także do pogłębiania wzajemnego zrozumienia między narodami polskim i białoruskim, uzgodniły, co następuje:

Artykuł 1

Umawiające się Strony kształtują swoje stosunki jako zaprzyjaźnione Państwa w duchu wzajemnego szacunku, dobrosąsiedztwa i partnerstwa. Kierują się zasadami suwerennej równości, niestosowania siły lub groźby jej użycia, nienaruszalności granic, integralności terytorialnej, pokojowego rozstrzygania sporów, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód oraz prawa narodów do samostanowienia.

Artykuł 2

Umawiające się Strony potwierdzają istniejącą między nimi granicę, uważają tę granicę za nienaruszalną i stwierdzają, że nie mają i nie będą mieć w przyszłości wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych.

Artykuł 3

Umawiające się Strony zobowiązują się umacniać europejskie mechanizmy bezpieczeństwa, stabilności i współpracy na podstawie Aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Paryskiej Karty dla Nowej Europy, innych dokumentów Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie.

Artykuł 6

Umawiające się Strony zobowiązują się, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych i odpowiednimi dokumentami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, do rozstrzygania sporów mogących powstać między nimi wyłącznie środkami pokojowymi.

Artykuł 7

1. Umawiające się strony wyrzekają się użycia siły lub groźby jej użycia we wzajemnych stosunkach.

2. Żadna z Umawiających się Stron nie pozwoli, aby jej terytorium było wykorzystywane przez państwo trzecie lub państwa trzecie w celach zbrojnej agresji lub wrogiej działalności przeciwko drugiej Umawiającej się Stronie.

3. W razie gdyby państwo trzecie lub państwa trzecie dokonały napaści zbrojnej na jedną z Umawiających się Stron, druga Umawiająca się Strona zobowiązuje się do nieudzielania pomocy militarnej ani jakiegokolwiek poparcia takiemu państwu lub państwom przez cały czas trwania konfliktu zbrojnego oraz będzie działać na rzecz uregulowania tego konfliktu zgodnie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i dokumentami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

4. Wymienione wyżej zobowiązania nie naruszają praw i obowiązków Umawiających się Stron, wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 8

Umawiające się Strony będą przeprowadzać konsultacje w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego. Jeżeli jedna z Umawiających się Stron uzna, że powstała sytuacja lub konflikt zagraża pokojowi międzynarodowemu lub europejskiemu bezpieczeństwu bądź je narusza, Umawiające się Strony przeprowadzą bezzwłoczne konsultacje na temat możliwych sposobów przezwyciężenia zaistniałej sytuacji lub uregulowania konfliktu. Takie konsultacje będą prowadzone zgodnie z dokumentami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Artykuł 10

1. Umawiające się Strony będą rozwijać regularne kontakty między organami władzy i administracji państwowej. Przywiązują one szczególne znaczenie do wzajemnych stosunków międzyparlamentarnych.

2. Spotkania i konsultacje na najwyższym szczeblu będą dokonywane w celu zapewnienia rozwoju stosunków dwustronnych i zharmonizowania stanowisk w kwestiach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.

3. Ministrowie Spraw Zagranicznych będą odbywać regularne konsultacje przynajmniej raz w roku.

4. W zależności od potrzeb i na podstawie wzajemnego porozumienia Umawiające się Strony mogą tworzyć odpowiednie komisje mieszane.

Artykuł 11

1. Umawiające się Strony będą sprzyjać ustanowieniu i rozwojowi bezpośrednich kontaktów i współpracy między regionami, miastami i innymi jednostkami administracyjno-terytorialnymi Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Białoruś. Szczególna uwaga będzie poświęcona współpracy na obszarach przygranicznych. W tych sprawach zostaną zawarte odrębne porozumienia oraz zostanie utworzona komisja międzyrządowa do spraw współpracy regionalnej i przygranicznej.

2. Umawiające się Strony zwiększą liczbę przejść granicznych, dokonają ich modernizacji zgodnie ze standardami międzynarodowymi oraz usprawnią kontrolę graniczną i celną, w tym podejmą stosowne

kroki w celu uproszczenia postępowania w sprawach kontroli granicznej i celnej obywateli obu Państw.

Artykuł 12

1. Umawiające się Strony będą usilnie sprzyjać działaniom zmierzającym do kontynuowania pozytywnych tradycji stosunków między obu narodami. Stworzą one warunki do swobodnej wymiany rzetelnej informacji we wszystkich sferach życia społecznego i kulturalnego.

2. Umawiające się Strony będą aktywnie sprzyjać rozszerzaniu kontaktów między ich obywatelami. Będą tworzyć odpowiednie warunki do rozwijania stosunków między partiami politycznymi, ruchami społecznymi, związkami zawodowymi, stowarzyszeniami naukowymi i twórczymi, innymi organizacjami społecznymi, instytucjami wyznaniowymi, fundacjami i środkami masowego przekazu.

3. Umawiające się Strony uznają doniosłą rolę młodego pokolenia w kształtowaniu nowych stosunków między narodami i będą popierać rozwój przyjaznych związków między młodzieżą obu Państw.

4. Umawiające się Strony będą sprzyjać rozwojowi współpracy w dziedzinie sportu i turystyki.

Artykuł 18

1. Umawiające się Strony będą sprzyjać wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej, dążąc do zachowania i rozwoju tradycyjnych powiązań ekonomicznych i handlowych, z uwzględnieniem potrzeb i realnych możliwości obu Państw, w oparciu o zasady gospodarki rynkowej.

Artykuł 21

1. Umawiające się Strony będą pogłębiać współpracę w dziedzinie ochrony i polepszania stanu środowiska, zapobiegania transgranicznym zaniczyszczeniom, w szczególności w dorzeczu rzeki Bug, zmniejszania i likwidacji następstw awarii i klęsk żywiołowych, racjonalnego wykorzystywania zasobów naturalnych, rozszerzania sfery produkcji ekologicznie czystej i realizacji najbardziej efektywnych przedsięwzięć w zakresie ochrony i odtwarzania należytego stanu środowiska. Właściwe organy obu Państw będą w szczególności dokonywać wymiany informacji w tym zakresie oraz przeprowadzać regularne konsultacje.

2. Umawiające się Strony, świadome konsekwencji, które spowodowała czernobylska katastrofa, dołożą szczególnych starań w celu minimalizacji i likwidacji jej skutków. Zobowiązują się one do bezzwłocznego wzajemnego informowania się w przypadkach powstania lub niebezpieczeństwa pojawienia się zagrożenia promieniotwórczego, chemicznego i biologicznego.

Artykuł 22

1. Nawiązując do pozytywnych wartości wielowiekowego dziedzictwa kulturowego narodów polskiego i białoruskiego oraz ich wkładu do cywilizacji europejskiej, Umawiające się Strony będą sprzyjać dalszej współpracy w dziedzinie kultury, nauki, oświaty i informacji. Wezmą one pod uwagę postanowienia Dokumentu krakowskiego sympozjum Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w sprawie europejskiego dziedzictwa kulturalnego.

2. W celu upowszechniania wiedzy o narodowym dorobku w dziedzinie kultury, nauki, oświaty i informacji każda z Umawiających się Stron powoła ośrodki kulturalne na terytorium drugiej Umawiającej się Strony, które będą korzystać z szerokiego poparcia Państwa siedziby.

3. Umawiające się Strony będą współdziałać w dziedzinie środków masowego przekazu, a także ułatwiać rozpowszechnianie książek, prasy i przekazów audiowizualnych drugiej Umawiającej się Strony.

4. Umawiające się Strony będą rozszerzać wymianę kulturalną w różnych formach, sprzyjać współpracy między instytucjami i organizacjami kulturalnymi, w tym związkami twórczymi, na szczeblu ogólnokrajowym, regionalnym i lokalnym, a także popierać bezpośrednie kontakty między twórcami kultury i sztuki.

5. Każda z Umawiających się Stron będzie zapewniać należytą ochronę prawną, materialną i inną znajdującym się na jej terytorium wartościom, zabytkom i obiektom związanym z dziedzictwem kulturalnym i historycznym drugiej Umawiającej się Strony lub wspólnym, jak również będzie działać na rzecz ich ujawnienia, zachowania, scalania i wprowadzania do obiegu kulturalnego, w tym tworzenia swobodnego dostępu do nich.

6. Zgodnie z międzynarodowymi normami i standardami, a także na podstawie dwustronnych porozumień, Umawiające się Strony podejmą i będą wspierać działania zmierzające do ujawnienia i zwrotu dóbr kulturalnych i historycznych, które zaginęły, zostały bezprawnie wywiezione lub w inny nielegalny sposób znalazły się na terytorium drugiej Umawiającej się Strony.

7. Umawiające się Strony będą rozszerzać współdziałanie w dziedzinie nauki, techniki i oświaty. Będą sprzyjać rozwojowi współpracy szkół, wyższych uczelni i innych instytucji naukowych, między innymi w zakresie wymiany studentów, pracowników naukowych i stypendystów, a także popierać nauczanie języka polskiego w Republice Białoruś oraz języka białoruskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 25

1. Każda z Umawiających się Stron zobowiązuje się do objęcia ochroną prawną, jak również utrzymywania zgodnie z normami prawa międzynarodowego, w tym humanitarnego, oraz zwyczajami narodowymi i religijnymi wojskowych i cywilnych cmentarzy, grobów i miejsc pochówku, znajdujących się obecnie lub odkrytych w przyszłości na jej terytorium, stanowiących przedmiot pamięci obywateli drugiej Umawiającej się Strony.

2. Obywatele każdej z Umawiających się Stron będą mieć zapewniony dostęp do znajdujących się na terytorium drugiej Umawiającej się Strony grobów i miejsc pochówku rodaków oraz możliwość opieki nad nimi.

3. Umawiające się Strony będą współdziałać w ustaleniu i rejestracji miejsc pochówku obywateli drugiej Umawiającej się Strony na swoim terytorium.

Artykuł 29

Sporządzono w Warszawie dnia 23 czerwca 1992 r. w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i białoruskim, przy czym obydwa teksty mają jednakową moc.

Za Rzeczpospolitą Polską

L. Wałęsa

Za Republikę Białoruś

S. Szuszkiewicz

Po zapoznaniu się z powyższym traktatem, w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oświaczam, że:

– został on uznany za słuszny w całości, jak i każde z postanowień w nim zawartych,

– jest on przyjęty, ratyfikowany i potwierdzony,

– będzie niezmiennie zachowany.

Na dowód czego wydany został akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Rzeczypospolitej Polskiej.

Dano w Warszawie dnia 29 października 1992 r.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej:

L. Wałęsa

Minister Spraw Zagranicznych:

K. Skubiszewski

OŚWIADCZENIE RZĄDOWE
z dnia 22 października 1993 r.

w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisanego w Warszawie dnia 23 czerwca 1992 r.

Podaje się niniejszym do wiadomości, że zgodnie z artykułem 27 Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisanego w Warszawie dnia 23 czerwca 1992 r., nastąpiła w Mińsku dnia 30 marca 1993 r. wymiana dokumentów ratyfikacyjnych wymienionego traktatu.

Powyższy traktat wszedł w życie dnia 30 marca 1993 r.

Minister Spraw Zagranicznych:

K. Skubiszewski

Białoruska droga do gospodarki rynkowej, łagodzenie szoku

Nowe państwo w starym systemie

Gdyby po lekturze białoruskiej prasy postawić pytanie, dokąd zmierza gospodarka tego kraju, odpowiedź brzmiałaby — w stronę Francji. Tak chcieliby widzieć dalszą przyszłość białoruscy ekonomiści i publicyści. Francja z perspektywy Mińska to zdrowe połączenie niewidzialnej ręki rynku i interwencjonizmu. Zgodnie jednak z tymi receptami w rękach państwa powinno pozostać 80 proc. gospodarki.

W nowym po staremu

Rozpad RWPG, a następnie ZSRR, Białoruś odczuła w mniejszym stopniu niż Rosja czy Litwa. Produkcja przemysłowa republiki spadła w ubiegłym roku o 9 proc., podczas gdy w Rosji o 20 proc. Stało się to dzięki zamówieniom państwowym i pompowaniu pustego pieniądza w gospodarkę. Wszystko ma jednak swoje granice. Po pierwszym półroczu produkcja przemysłowa spadła już o dalsze 17 proc. i wszystkie sygnały wskazują na to, że nie jest to jeszcze dno.

Rosja i inne państwa postradzieckie radykalnie ograniczyły zakupy produkcji białoruskiego przemysłu maszynowego i zbrojeniowego. Oba sektory mają w Białorusi istotne znaczenie. Jednocześnie zaczęły rosnąć ceny dostarczanego z Rosji gazu i ropy. Efekt — roczna inflacja przekroczyła 1000 proc. Gospodarka weszła w fazę dolaryzacji, a banknot z wizerunkiem Waszyngtona otwiera wszelkie drzwi. Wahania kursu białoruskich rubli są tak duże, że przy znacznych skokach na czarnym rynku znikają wtopieni w pejzaż ulicy miejscowi cinkciarze. Oni także są wtedy bezradni. Polskim przedsiębiorcom dzisiejsza sytuacja w Białorusi przypomina okres wczesnych rządów premiera Rakowskiego.

Reformie świeczkę, a...

Do nielicznych sukcesów reformy gospodarczej w Rosji można zaliczyć prywatyzację. Mimo ostrych kontrowersji i niedoskonałości w prywatne ręce przeszło ponad 50 proc. firm handlowych i usługowych. Znacznie mniejsze rozmiary miała w przemyśle, gdzie tylko 20 proc. pracuje w sektorze prywatnym. Rzecz po prostu niewyobrażalna w Białorusi, gdzie nie doszło jeszcze ani do trwałej zmiany krajobrazu gospodarczego, ani społecznej mentalności nawet na rosyjską miarę. Z 30 tys. przedsiębiorstw istniejących na terenie republiki pod koniec ubiegłego roku jako prywatne mogło uchodzić jedynie 195. Przy czym część z nich była dzierżawiona przez "kolektywy pracownicze".

Pakietu ustaw i programu prywatyzacji Białoruś doczekała się dopiero w tym roku. Wzorem Rosji Rada Najwyższa Białorusi uchwaliła ustawę o indywidualnych czekach prywatyzacyjnych, na podstawie której 50 proc. własności państwowej ma zostać rozdane obywatelom. Wiadomo już, z grubsza, kto czeki dostanie i ile. Dalej pojawiają się same znaki zapytania.

Dziś nikt w Białorusi nie wie, ile będą warte czeki i co później będzie można z nimi zrobić. A pracownicy toczą namiętne spory, czy ustawa obowiązuje, bo rozporządzenia o wprowadzeniu jej w życie jak nie było, tak nie ma. Sama ustawa o prywatyzacji jest sprzeczna, w niektórych punktach, z ustawą o czekach prywatyzacyjnych. Jak można prywatyzować przedsiębiorstwo, skoro powinno zachować się 50 proc. jego majątku do sprzedaży za czeki, a nikt jeszcze nie określił, w jaki sposób to fizycznie zrobić. Najłatwiej więc niekiedy nic nie robić. Wszystko zależy od konkretnych ludzi, w konkretnym miejscu.

W Białorusi duża prywatyzacja to nadal wizja przyszłości. Zaczęto dopiero pierwsze przymiarki do przekształceń własnościowych większych zakładów przemysłowych. Pierwszy krok, jaki uczyniono w kierunku transformacji własnościowej, dotyczy sprzedaży małej własności komunalnej. Małej, bo obejmuje sklepy i punkty usługowe o stosunkowo niskiej wartości i dotyczy jedynie 5 proc. zatrudnionych. Siłą rzeczy napotyka więc stosunkowo najmniejszy opór, co w sytuacji społecznej i politycznej republiki jest argumentem nie bez znaczenia. Jeśli wszystko potoczy się po myśli zwolenników prywatyzacji, to dopiero w roku 2000 cały handel znajdzie się w rękach prywatnych. A są to bardzo optymistyczne założenia.

Na pierwszą linię z nakazu władz republiki wystawiono Brześć. W mieście 29 września ub. r. odbyła się pierwsza publiczna licytacja obiektów komunalnych. Na sprzedaż wystawiono 6 sklepów i 2 punkty małej gastronomii. Następna odbyła się w listopadzie.

Wolność reglamentowana

Białoruska prywatyzacja komunalna nosi w sobie posmak fikcji. Pod młotek trafiają przedsiębiorstwa, które same w sobie są niewiele warte. Sprzedawane jest przedsiębiorstwo, a do tego dołącza się prawo długoterminowej dzierżawy pomieszczeń. Nabywcy nie przysługuje prawo własności, lecz jedynie długoterminowej dzierżawy, z reguły na 10-15 lat, chociaż na bardzo korzystnych warunkach. Opłata dzierżawna za pomieszczenie nie może być wyższa niż dla przedsiębiorstw państwowych. Ustalana jest raz na rok i nie może wzrosnąć więcej, niż o wskaźnik inflacji. Oprócz tego "właściciele" muszą płacić ustalony przez władzę raz w roku czynsz i opłaty za energię elektryczną. W Białorusi, jak i na terenie dawnego ZSRR, istnieje głód powierzchni i pomieszczeń. I to był magnes, który przyciągnął do sali kinowej dawnego Pałacu Pionierów spore grono przedstawicieli białoruskiego biznesu. Najtańsze prawo do wynajęcia od miasta na 5 lat punktu małej gastronomii, gdzie sprzedaje się naleśniki, kosztowało 60 mln rubli białoruskich, czyli ok. 25 tys. USD. Najdroższe obiekty osiągnęły nawet 100 tys. USD. Ceny takie wzbudziłyby zastanowienie nawet w Polsce. Dla porównania — po ostatnich podwyżkach cen energii i czynszów w Białorusi dwukrotnie także podniesiona została płaca minimalna. Obecnie wynosi 6 USD.

Z przejęciem przedsiębiorstwa wiąże się konieczność utrzymania zatrudnienia na dotychczasowym poziomie przez dwa lata. Do tego dochodzą inne ograniczenia, np. zachowanie dotychczasowego przeznaczenia przedsiębiorstwa. Jeżeli wcześniej był to sklep, to może być tylko sklep, a nie biuro. Władza wie lepiej. Jeszcze mniej swobody mają ci, którzy zdecydowali się na przejęcie przedsiębiorstwa z obowiązkiem zachowania profilu. Jeśli sklep handlował czapkami, to i nowy właściciel musi handlować nakryciami głowy.

Palmę pierszeństwa w małej prywatyzacji należałoby przyznać białoruskiemu miastu Mołodeczno. Prawdziwego prekursora jednak niechętnie się wymienia. Sprzedano tam zaledwie cztery obiekty, a oprócz pieniędzy o tym, kto będzie właścicielem, decydowała komisja. W miejscowych warunkach miało to dość jednoznaczną wymowę.

My stworzyliśmy model, mówi Jarosław Zysnarski z firmy Doradca, która na zlecenie Międzynarodowej Korporacji Finansowej przygotowywała program małej prywatyzacji dla Brześcia. Teraz chodzi o to, aby cała akcja nie skończyła się na jednej pokazowej aukcji. Aby pojawiła się konkurencja i zaczął funkcjonować rynek, trzeba sprywatyzować nie kilka sklepów, a 30-40 proc., a to często zależy od nastawienia władz lokalnych. W innym przypadku prywatne placówki zostaną zepchnięte do szarej strefy. W Brześciu, choć na pierwszej aukcji sprzedano 8 obiektów, pozostało ich 180.

Bohater wbrew sobie

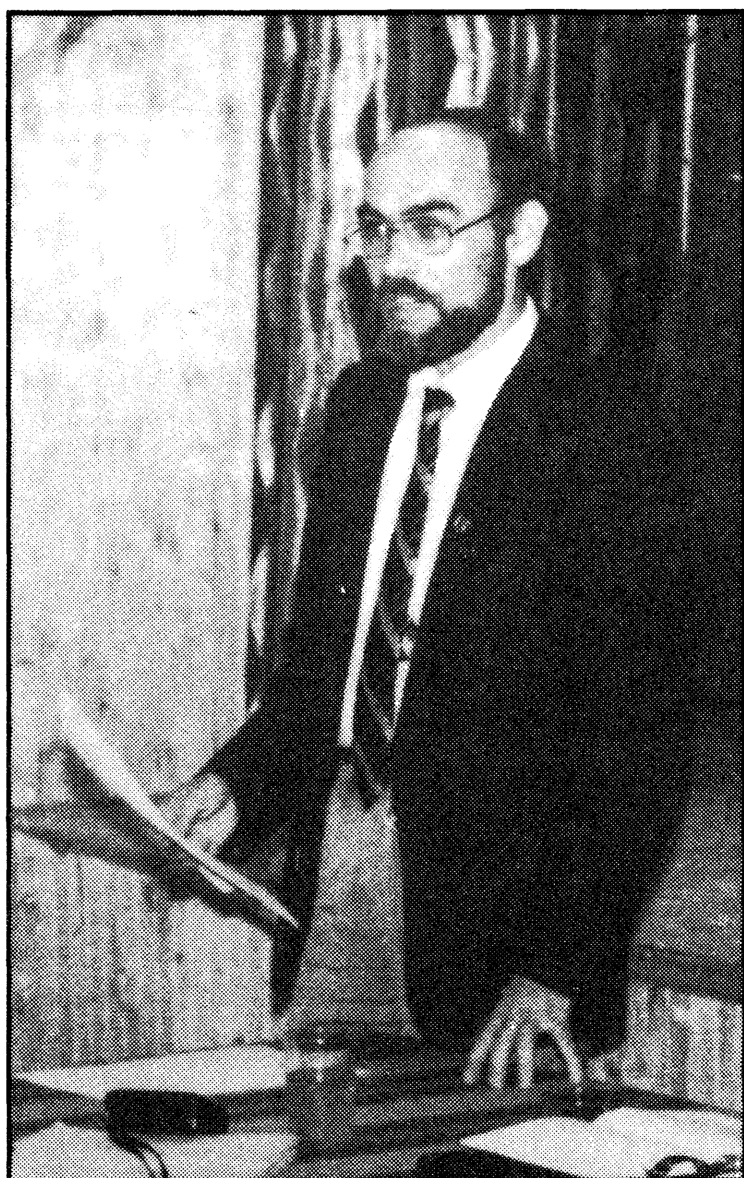
Po skończonej aukcji jeden z bohaterów dnia odpowiadał na pytanie tłumu miejscowych dziennikarzy, kiedy spodziewa się, że pieniądze rzucone na licytacji mu się zwrócą. Za sklep z kapeluszami zapłacił 204 mln białoruskich rubli. Odpowiedział na pozór nielogicznie: *Nigdy. W najlepszym przypadku wyjdę na zero.* Czyżby z pobudek ideowych...? — zamruczał z podziwem tłum przedstawicieli massmediów. Nowy właściciel dla wyjaśnienia dorzucił jeszcze, że jest właścicielem holendersko-białoruskiego joint venture, który całą wymianę handlową z zagranicą prowadzi w barterze.

I to w pewnej mierze tłumaczy jego zachowanie. Sklep potrzebny jest mu głównie po to, aby mieć żywą gotówkę na pensje dla pracowników, a zysk ze sklepu jest rzeczą wtórną, o ile wręcz nie kłopotliwą. Po udział w zysku zgłosi się nie tylko fiskus, lepiej więc go nie wykazywać. Siłą rzeczy wpycha to znowu początkującego przedsiębiorcę w szarą strefę gospodarki, a licznym przeciwnikom reform da potwierdzenie z góry przyjętych tez. I to jest jeden z dylematów białoruskiej drogi do gospodarki rynkowej. Zbyt mało radykalne posunięcia mogą przynieść skutki odwrotne od oczekiwanych. Na zbyt odważne posunięcia nie ma przyzwolenia społecznego.

Grzegorz BRUDZIŃSKI

GAZETA BANKOWA nr 45 z 5 listopada 1993

Skazani na Białoruś



Rozmowa z WIKTOREM STACHWIUKIEM, właścicielem białostockiej firmy ELVIMEX, nastawionej na współpracę z Republiką Białoruś

– Moja koleżanka z Mińska twierdzi, iż biznes zagraniczny w ujęciu polsko-białoruskim to nic innego, jak znany nam wszystkim handel bazarowy. Różnica występuje jedynie w ilości przywożonego towaru. Na ile takie uproszczenie jest zasadne?

– Obecnie nie można już porównywać przywozu z Białorusi różnorodnych towarów w torbach i walizkach w celu korzystnej ich sprzedaży na polskich straganach z oficjalnym handlem zagranicznym, prowadzonym, na przykład, przez moją firmę. Różnica tkwi chociażby w konieczności opłaty cła i spełnieniu szeregu innych wymogów formalnych. Dwa, trzy lata temu oba zjawiska miały jeszcze widoczne cechy wspólne, co wynikało przede wszystkim z niespójności systemów gospodarczych w obydwu krajach. Relacje cenowe umożliwiały kilkakrotne "przebitki" tak w handlu bazarowym, jak też w jego odpowiedniku — wymianie barterowej. Teraz zarobek na jednym kontrakcie wynoszący 20 proc. poniesionych kosztów (nie wliczając normalnych kosztów prowadzenia firmy, to znaczy np. utrzymania pomieszczeń i wynagrodzeń pracowników) uważam za sukces. Zwiększenie dochodów jest możliwe jedynie poprzez wzrost obrotów. Ale na to są potrzebne coraz większe pieniądze, gdyż partner białoruski zawsze żąda co najmniej 50 proc. przedpłaty, a bywa też, że trzeba od razu zapłacić całą sumę zawartą w kontrakcie. Inaczej towar nie przekroczy granicy.

– Czym zajmuje się Pańska firma?

– Sprowadzam z Białorusi materiały budowlane, głównie papę, blachę, eternit, pustaki szklane, szkło, armaturę sanitarną oraz ostatnio drewno tartaczne. Nie są to duże ilości, gdyż na przykład zawarty przeze mnie niedawno kontrakt na dostawę drewna — to zaledwie kilkadziesiąt metrów sześciennych desek, ot na dwa TIR-y. Ale takie są moje możliwości, gdyż — jak wspomniałem — większe ilości wymagają jeszcze większych pieniędzy. Płacę dolarami, forma barterowa się przeżyła. Na rynek białoruski dostarczam polskie towary cukiernicze — czekolady, wcześniej sprzedawałem cukier. Był czas, gdy próbowałem organizować wyjazdy turystyczne z Polski do Białorusi. Obecnie, gdy ceny podstawowych towarów praktycznie się zrównały, a żywność białoruska w wielu przypadkach jest już droższa niż polska, przestało się to opłacać. Tematu turystycznego nie porzuciłem, zawiesiłem go do lepszych czasów, gdyż wierzę, że takowe nastąpią. Na razie jednak nie tylko turystyka, ale w ogóle wymiana polsko-białoruska staje się dla mnie coraz mniej opłacalna.

– Jak zatem rozumieć wypowiedzi polskich władz, które bez współpracy ze Wschodem nie widzą szans rozwoju gospodarczego dla Polski?

– Generalnie z tym się zgadzam, gdyż samo położenie geograficzne Polski rodzi konieczność handlu właśnie z państwami byłego ZSRR. Problem polega jednak na tym, iż mało kto widzi w nich równych partnerów gospodarczych, powszechnie mówi się tylko o potencjalnie wielkim rynku zbytu dla polskich towarów.

– Tymczasem Białoruś większość towarów, jakie mogłaby nabyć w Polsce, kupuje w Niemczech, Skandynawii...

– Wiadomo, że polskie towary w coraz większym stopniu nie ustępują już jakością towarom zachodnim i ze względu np. na transport są odpowiednio tańsze. W Białorusi panuje jednak przekonanie, że co niemieckie, to nie polskie. Towary z Polski potrzebują wielkiej promocji i reklamy. Jest to wypadkowa pozycji gospodarczej RP na rynkach światowych. Ja jestem jednak pewny, iż tak dla Polski, jak i dla Białorusi innej drogi, niż wspólna, po prostu nie ma.

– Aby to nastąpiło, trzeba poczynić jeszcze wiele kroków. Ujednolicenie przepisów prawnych, np. zniesienie podwójnego opodatkowania, bez wprowadzenia odpowiednich przepisów wykonawczych nic nie da. Na granicy polsko-białoruskiej otwierane są nowe przejścia, a kolejki jakoś się nie zmniejszają.

– Zmiany są zbyt powolne w stosunku do potrzeb. W cywilizowanych krajach Europy, do której zmierzamy, nie do pomyślenia byłby kontrakt, w ramach którego dany towar przekraczałby granicę dłużej niż jeden dzień. W przypadku granicy polsko-białoruskiej czas oczekiwania samochodów ciężarowych dochodzi czasem do kilkunastu dni. Mam nadzieję, że coraz częstsze kontakty gospodarcze na szczeblu państwowym pomogą rozwiązać i ten problem. Do trudności ja się już zdążyłem przyzwyczaić i wspomniane kolejki wliczam po prostu w koszty prowadzenia swojej firmy. Nie jest to oczywiście sytuacja normalna.

– Wspomniał Pan, że trzy lata temu było łatwiej...

– Jeśli chodzi o możliwość robienia pieniędzy — na pewno. Wielu ludzi na handlu z "Ruskimi" zbiło fortuny. Polski rynek był bardzo chłonny i praktycznie przyjmował każdy towar z Białorusi, gdyż tam kosztował kopiejki. Ja nie miałem jednak jeszcze doświadczenia, a zresztą wtedy zajmowałem się czymś innym.

– Był Pan wtedy energicznym działaczem sfery politycznej i kulturalnej w środowisku białoruskim Białostocczyzny. Później pojawiły się opinie (między innymi w Białoruskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym), iż kontakty służbowe wykorzystywał Pan do przyszłej prywatnej działalności gospodarczej.

– Poza kilkoma wyjątkami, z przedstawicielami instytucji Republiki Białoruś, z którymi nawiązałem wtedy kontakty dla Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Białoruskiego zjednoczenia Demokratycznego, dziś niewiele mam wspólnego. Pozostały wspomnienia lub przyjacielskie wizyty. Obecnych moich partnerów w biznesie wtedy w ogóle nie znałem.

– Znalazły się jednak co najmniej dwie firmy — dziś bardzo znaczące i dysponujące olbrzymim kapitałem — którym swoimi kontaktami pomógł Pan w rozpoczęciu interesu. Nie żałuje Pan, że wśród tych firm nie było ELVIMEX-u?

– Wtedy o tym nie myślałem. Chodziło o szersze ujęcie sprawy. Działalność gospodarcza, zapoczątkowana przez wspomniane firmy, miała dawać korzyści dla ogółu Białorusinów naszego regionu. Wyszło trochę inaczej, ale to już temat na inną rozmowę.

– Mógłby Pan zatem ukazać szanse, perspektywy i kierunki działalności dla mieszkańców wschodniej Białostocczyzny pod kątem poprawy dotychczasowego bytu i przetrwania ich jako Białorusinów?

– Nasz region może uratować tylko współpraca przygraniczna. I to nie w skali wielkich kontraktów handlowych, ale np. poprzez dostawy na rynek białoruski (ten najbliższy — grodzieński, wołkowyski, brzeski) artykułów rolnych, wyprodukowanych tylko w jednej gminie. Z tamtej strony także zawsze znajdą się towary, które będą atrakcyjne dla Białorusinów Białostocczyzny. Poza tym wielką szansą jest turystyka, z której wiele rejonów przygranicznych w świecie całkiem nieźle żyje. Potrzebne są odpowiednie warunki prawno-organizacyjne, ale przede wszystkim aktywność ze strony samych mieszkańców.

– Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Jerzy CHMIELEWSKI

Мы вам дапаможам



...міністр Бутэвіч дае парады.

фота архіў

Кожная дзяржава праводзіць сваю нацыянальную палітыку. У роўнай меры гэта датычыць унутрыдзяржаўных пытанняў у адносінах да „сваіх" нацыянальных меншасцяў (грамадзян гэтай дзяржавы), а таксама прадстаўнікоў народу гэтай дзяржавы, што з'яўляюцца грамадзянамі іншых краінаў. У галоўным датычыць гэта суседніх краінаў, у якіх (у выніку правядзення дзяржаўных межаў) апынулася частка насельніцтва суседняй дзяржавы. Такія з'явы паўсюдныя, і я не мінуся з праўдай, калі напішу, што няма на зямлі краіны, у якой адсутнічаюць такія пытанні. Наогул, мірнае вырашэнне праблемы нацыянальных меншасцяў — з'ява настолькі важная, што без гэтага практычна немагчымае бесканфліктнае існаванне дзяржаў-суседзяў ды прызнанне іх міжнароднай супольнасцю. У залежнасці ад цывілізацыйнай развітасці паасобных краінаў, такія праблемы вырашаюцца па-рознаму.

У багатых высокаразвітых краінах заходу Еўропы дзяржаўная палітыка спрыяе развіццю нацыянальна-культурнай разнастайнасці іх насельніцтва (за выключэннем, зразумела, крайніх выпадкаў, калі меншасці перастаюць быць лаяльнымі ў адносінах да дзяржавы — прыклад баскаў у Іспаніі ці ірландцаў з Ульстэра). У нармальных умовах грамадзяне-прадстаўнікі меншасцяў карыстаюцца такімі ж правамі і маюць аднолькавыя абавязкі, як і ўсе іншыя жыхары краіны. У практыцы гэта абазначае, што ўзамен за лаяльнасць, працу на карысць дзяржавы і аплачванне падаткаў атрымоўваюць яны грошы на развіццё сваёй нацыянальнай культуры, школаў, утрыманне бібліятэк, тэатраў і г.д.. І нікога гэта не здзіўляе, і ніхто не пярэчыць, што так павінна быць. Апрача таго, пра іх клапоціцца таксама ўрад іх „замежнай бацькаўшчыны" і, у залежнасці ад магчымасцяў, фінансава падтрымлівае паасобныя культурныя арганізацыі ці мерапрыемствы (прыклад — дапамога Нямеччыны нямецкай меншасці ў Польшчы).

Калі разглядаць гэтае пытанне на прыкладзе посткамуністычных краінаў, якія толькі ў апошнія гады сталі незалежнымі, справы выглядаюць намнога горш. Прычыны такога становішча, на маю думку, ёсць дзве. Першая, і найбольш істотная, гэта ўсё яшчэ вельмі моцны ўплыў на іх палітыку інтэрнацыяналістычнай ідэалогіі і, што з гэтым моцна звязана — адсутнасць нацыянальнай палітыкі. Другая — меншай важнасці — гэта эканамічны аспект гэтага пытання. Цікава гэта прасьледзіць на прыкладзе адносінаў урада незалежнай Рэспублікі Беларусь да беларускага этнасу Беласточчыны.

У польска-беларускіх зносінах у дачыненні да нацыянальных меншасцяў (польскай у Беларусі і беларускай у Польшчы) існуе прынцып „узаемнасці". У практыцы гэта абазначае, што польскі ўрад дапамагае беларускай меншасці ў Польшчы не больш, чым беларускі польскай у Беларусі. Такім чынам, меншасці сталі заложнікамі міждзяржаўнай палітыкі. Паколькі Польшча падтрымоўвае палякаў у Беларусі (нягледзячы на тое, што дзейнасць іх культурных арганізацыяў фінансуе ўрад Кебіча), то ў найгоршым становішчы з'яўляюцца польскія беларусы. Высокія прадстаўнікі незалежнай Рэспублікі Беларусь, апрача малаістотных публічных жэстаў у наш бок, маўляў — мы ўсімі сіламі змагаемся ды падтрымоўваем вас, суродзічы ў Польшчы, але, ведаеце, часовыя цяжкасці, дыпламатычныя перашкоды... і г.д. — не зрабілі практычна нічога дзеля падтрымання беларускага этнасу. Хаця, як сказаў мне адзін дэпутат ад апазіцыі БНФ у прыватнай размове — хапіла б прадаць адзін вагон саляркі і пытанне вырашана! Апошнія тыдні прынеслі новыя факты.

У 407 нумары нью-йоркскага „Беларуса", у занатоўцы „Міністр Краўчанка ў Лёндане" чытаем м.інш.: „Сп. Краўчанка гаварыў *(на сустрэчы з беларусамі Велікабрытаніі — Ф.К.)* пра патрэбу абароны беларусаў Беласточчыны, на якіх вядзецца польскі наступ у атмасферы варожасці да ідэі незалежнасці Беларусі, а таксама пра фінансы, якія польская эміграцыя накіроўвае цяпер у Гарадзеншчыну". Які „польскі наступ" меў на ўвазе міністр Пётр Краўчанка, у „Беларусе" не пішацца, застаецца, аднак, уражанне, што беларуская дыпламатыя змагаецца за „інфланты" ўсюды, толькі не там, дзе яны знаходзяцца. Другі прыклад — гэта візіт беларускай дзяржаўнай дэлегацыі (м.інш. міністра інфармацыі РБ Анатоля Бутэвіча) на Беласточчыне 16 снежня 1993 года.

Дэталёва пра гэты візіт цяжка мне пісаць, між іншым таму, што рэдакцыі „Часопіса" ніхто не паведаміў, што нешта такое адбудзецца. Аднак тое, што давялося мне пачуць „з другіх вуснаў", можа трывожыць.

У беларускай перадачы „Радыё Беласток" 16 снежня была дадзена інфармацыя, што высокія персоны з Беларусі размаўлялі з ваяводскімі ўладамі м. інш. пра стварэнне ў гайнаўскім Беларускім музеі (?!) Цэнтру беларускай культуры. Дзеля інфармацыі трэба ў гэтым месцы прыгадаць, што праект такой установы быў апрацаваны Беларускім дэмакратычным аб'яднаннем у 1991 годзе, прычым яго месцазнаходжанне планавалася ў... Беластоку. Як з гэтага відаць, дзяржаўныя чыноўнікі РБ лепш ведаюць, што патрэбна беларусам Беласточчыны!

У той жа радыёперадачы можна было таксама праслухаць частку размовы высокіх гасцей з галоўным рэдактарам штотыднёвіка „Ніва". Са зместу размовы можна было вынесці ўражанне, што асабліва міністр інфармацыі наведаў „Ніву", каб сказаць рэдакцыйнаму калектыву (а галоўнаму рэдактару ў прыватнасці), як трэба рэдагаваць газету і якія матэрыялы павінны ў ёй друкавацца. Маўляў, вы павінны жыць дружна, згодна, пра ўсіх і ўсё трэба пісаць, бо гэта будзе спрыяць... інтарэсам Рэспублікі Беларусь. Як мне здаецца, паважаны спадар міністр забыўся на некалькі істотных фактаў. Менавіта на тое, што ў Польшчы прэса ёсць незалежная, „Ніву", як і ўсе праявы грамадска-культурнага жыцця беларусаў фінансава ўспамагае польская дзяржава (і толькі яна!), і ён, як ураднік чужой краіны, павінен пра гэта памятаць!

Пры нагодзе мовіўшы, зусім сатырычна прагучаў адказ мін. Бутэвіча на пытанне рэдактара „Нівы", ці можа ён палагодзіць пастаўку ў Беласток праграмы беларускага тэлебачання, якая павінна друкавацца ў „Ніве". Галоўны „Нівы" (як і ўсе слухачы „Радыё Беласток") даведаліся, што ў распараджэнні міністра інфармацыі Рэспублікі Беларусь няма тэхнічных магчымасцяў, каб гэта паспяхова аформіць!

Зусім іншая справа, што такая размова, калі яна ўжо адбылася, не павінна пайсці ў эфір. Гэта ж элементарны прынцып дыпламатыі.

Трэба мець надзею, што падобных вышэй згаданым прыкладаў „дапамогі" беларусам у Польшчы з боку беларускай дзяржавы больш не будзе. На маю думку, павінна гэтаму паспрыяць адкрыццё ў Беластоку Генеральнага консульства РБ, якое, лічу, будзе вырашаць гэтыя складаныя праблемы ў новым 1994 годзе дыпламатычна ды на еўрапейскім узроўні, чаго ўсім Чытачам „Часопіса" і сабе жадаю!

Фёдар. КАЧАН

Слаўны ў свеце



Засваенне касмічнай прасторы стала паўсядзённай з'явай. Сёння вакол нашае планеты лётае процьма штучных спадарожнікаў ды арбітальных станцыяў, і нікога гэты факт не здзіўляе — хаця параўнальна нядаўна касмічныя ракеты ўспрымаліся як велічныя дасягненні чалавечага розуму. Поспехі па засваенню космаса сведчаць аб магутнасці вялікіх дзяржаў, перадусім — былога СССР і ЗША, якія спаборнічалі ў даследаванні сусвету. У гэтым спаборніцтве бралі ўдзел і беларусы. Імёны савецкіх касманаўтаў Пятра Клімука і Уладзіміра Каваленкі шырокавядомыя. Але засваенне касмічнае прасторы — гэта не толькі касманаўтыка, але і тэхнічныя распрацоўкі ў гэтай галіне. Мала хто ведае, што ў гэтай галіне працаваў яшчэ адзін беларус, грамадзянін Злучаных Штатаў...

У 1957 годзе Савецкі Саюз запусціў у космас першы штучны спадарожнік — „Спутник-1". Гэтая падзея змабілізавала амерыканцаў да актывізацыі навуковай дзейнасці. Прэзідэнт ЗША даручыў найлепшым навукоўцам ў галіне касмічных даследаванняў распрацаваць амерыканскую канцэпцыю засваення космасу. Сярод іх быў і наш суайчыннік **Барыс Кіт**, які вызначаўся дасканалымі ведамі ў галіне матэматыкі і хіміі. Менавіта дзякуючы Кіту Злучаныя Штаты ў кароткі час атрымалі ўласнае вадароднае паліва.

Барыс Кіт нарадзіўся ў 1910 годзе ў Пецярбурзе. Ягоны бацька, родам з маленькай вёскі Агароднікі, што ў заходняй Беларусі, падаўся ў тагачасную сталіцу Расейскае імперыі, як і многія беларусы, у пошуках лепшай долі. У адрозненне ад многіх, яму пашэнціла: ён атрымаў адукацыю і працаваў у Міністэрстве пошт і тэлеграфаў. Ажаніўся з расейкай, якая паходзіла з сялянаў Цвярскол губерні; Барыс быў сынам-першынцам. Дзіцячыя гады будучы знакаміты навуковец правёў у Пецярбурзе, які на той час быў буйным грамадскім, палітычным і культурным цэнтрам. Памяць Барыса захавала падзеі звяржэння самаўладдзя і Кастрычніцкі пераварот. У 1918 годзе, з увагі на немагчымасць далейшага жыцця ў горадзе, бацька вырашыў вярнуцца ў родную вёску. Там, пасля вайны, таксама было цяжка, але ж невялічкі кавалак зямлі даваў надзею, што можна будзе хоць неяк пракарміцца. Неўзабаве маці Барыса захварэла, і ў 1920 годзе памерла. У хуткім часе бацька ажаніўся зноў. Мачыха ставілася да Барыса даволі спагадліва. Пасля 1921 году Наваграчына ўвайшла ў склад Польшчы. Юнаку давялося спалучаць цяжкую працу па гаспадарцы з навукай у школе. Пачатковыя класы ён скончыў у польскай школе (беларускай не было), у той час у будучага знакамітага навукоўца нечакана выявіліся здольнасці да выяўленчага мастацтва — малюнкі Барыса пабывалі нават на выставе школьнай творчасці ў Познані. Потым быў Матэматычны факультэт Віленскага універсітэта, праца педагогам, асветніцкая і навуковая дзейнасць. За савецкім часам (1939-1940 г.г.) Кіт быў інспектарам асветы на Навагрудчыне, працаваў выкладчыкам матэматыкі ў Баранавічах. У часы нямецкай акупацыі Кіт працягваў навуковую дзейнасць — быў выкладчыкам матэматыкі і нямецкай мовы (якой навучыўся ў Віленскім універсітэце), а, неўзабаве, адкрыў ў Маладзечне настаўніцкую семінарыю. Але праз кароткі час акупацыйныя ўлады прыпынілі яе дзейнасць. Немцы вельмі падазрона сачылі за Кітам, і хутка ён быў арыштаваны па падазронасці ў супрацоўніцтве з савекімі партызанамі. У турме Кіт зведаў фашыстоўскія метады допытаў вязняў; ён рыхтаваўся да найгоршага. Але лёс нечакана быў літасцівым: яму дапамог выратавацца былы вучань, які працаваў у немцаў. Кіт зноў пераехаў у Маладзечна, стварыў тамака Адміністрацыйна-гандлёвы інстытут, які выхаваў многіх студэнтаў у духу беларускага патрыятызму, а, да таго ж, даў ім неблагую адукацыю. З набліжэннем фронту многія з тых, хто „працаваў у немцаў", паўсталі перад перспектывай знаёмства з НКВД. Прадбачваючы гэта, Кіт з жонкай і сынам выехаў у Баварыю, дзе некаторы час працаваў выкладчыкам у мясцовай гімназіі, адначасова вучыўся ў Мюнхенскім універсітэце на Медыцынскім факультэце. У 1948 годзе Кіт перабраўся ў ЗША. Сапраўдны патрыёт, ён і на чужыне вёў не толькі навуковую, але і культурніцкую працу: браў удзел у жыцці беларускай грамады ў Саўт-Рыверы (штат Нью-Джэрзі), дапамагаў землякам уладкавацца на чужыне. Дзякуючы ведам, здабытым у Вільні і Мюнхене, Кіт працягваў навуковую дзейнасць — у 1950 годзе ён перабраўся ў Лос-Анжэлес, дзе ўладкаваўся ў знакамітай фірме „Норм Амерыкан Авіэйшн", якая займалася фантастычнымі для таго часу касмічнымі праектамі. Шырокі спектр ведаў (валоданне, апрача беларускай і ангельскай моваў, яшчэ і украінскай, польскай, расейскай, нямецкай, французскай) дазволіў Кіту ў кароткі час стаць аўтарытэтам сярод калегаў.

У 1960 годзе выйшла першая ў гісторыі аэранаўтыкі кніга пра паліва для касмічных ракет, аўтарства Барыса Кіта. Даследаванні беларускага навукоўца дазволілі НАСА ажыццявіць праекты „Апалон" і „Шатл". Барыс Кіт быў таксама дарадчыкам-экспертам у Міністэрстве паветраных сіл ЗША па развіццю міжнароднай касманаўтыкі, якое здзяйснялася разам з савецкімі навукоўцамі ў межах праекту „Саюз-Апалон".

У 1972 годзе Барыс Кіт закончыў навуковую дзейнасць і пайшоў на пенсію. Ягонае імя — менавіта як імя знакамітага навукоўца згадваецца ў многіх навуковых энцыклапедыях ды даведніках; Кіт, як папулярызатар астранаўтыкі, аб'ехаў амаль увесь свет, стаў ганаровым сябрай шматлікіх навуковых таварыстваў і ўстановаў — ЗША, Канады, Нямеччыны, Вялікабрытаніі... І толькі ў Беларусі пра ягоную дзейнасць амаль ніхто не ведаў.

Але ўлетку 1992 года навуковец, нарэшце, змог наведаць Бацькаўшчыну. Здарылася гэта пасля амаль пяцідзесяцігадовай эміграцыі.

Барыс Кіт, які цяпер жыве ў Франкфуркце-на-Майне, нягледзячы на сталы ўзрост, імкнецца дапамагаць гістарычнай радзіме, як толькі можа: апошнім часам ён намагаецца стварыць Беларускі нацыянальны універсітэт у Менску з філіяламі ў некаторых гарадах краіны. Барыс Кіт не губляе надзеі, што пройдзе нейкі час, і наша Беларусь стане поўнавартаснай культурна і эканамічна дзяржавай, моцнай і незалежнайю, якая зойме пачэснае месца сярод народаў свету.

Ян МОРДАНЬ

Michał Federowski - polski badacz folkloru białoruskiego

Maria Czurak

W 1993 r. minęła 140 rocznica urodzin i 70 rocznica śmierci Michała Federowskiego (1853-1923), wybitnego polskiego badacza białoruskiej kultury ludowej.

Urodzony w Warszawie, Polak z pochodzenia, prawie całe swoje dorosłe życie poświęcił gromadzeniu i opracowywaniu materiałów z dziedziny etnografii i folkloru Białorusinów.

Jako etnograf i folklorysta M. Federowski był samoukiem o rozległej wiedzy, którą zdobył poprzez lekturę prac uczonych polskich i rosyjskich. Jego wykształcenie formalne ograniczało się do 4 klas progimnazjum w Warszawie, które ukończył w 1870 r. Ze względu na stan zdrowia (przebytą w dzieciństwie gruźlicę płuc) oraz warunki materialne, za namową matki wybrał Federowski tzw. zawód ziemiański. Wiedzę fachową zdobywał podczas praktyk w majątkach magnackich. W czasie pobytu w posiadłości Michała Poleskiego w Olkuskiem przyszły badacz zetknął się z Oskarem Kolbergiem (1814-1890) i Zygmuntem Glogerem (1845-1910) - znanymi etnografami polskimi. Znajomość i kontakty z nimi oraz lektura broszury Jana Karłowicza (1836-1903) *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe* zaważyły na dalszych losach Federowskiego. Zafascynowany perspektywą badań naukowych, zrezygnował z planowanego wyjazdu do egzotycznych kolonii holenderskich na Sumatrę i Jawę i postanowił poświęcić się ludoznawstwu. Badania etnograficzne rozpoczął w Olkuskiem w latach 1875-1887. Prowadził je pod kierunkiem Z. Glogera w okolicach Siewierza. Plonem tej pracy był dwutomowy zbiór *Lud z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy*, wydany w Krakowie 12 lat później.

W 1877 r. Federowski przenosi się w okolice Prużany do majątku przyjaciół matki, marszałkostwa Szwykowskich. Od tego czasu, przez następne 27 lat, pozostaje "na rozłogach białoruskich", łącząc pracę zawodową rolnika z pasją zbieracką. Eksploracją terenową objął Federowski kilkanaście powiatów: prużański, białostocki, sokólski, lidzki, słonimski, wołkowyski, bielski, grodzieński, suwalski, łucki, nowogródzki, oszmiański.

Najintensywniejszy okres prac zbierackich przypada na lata 1884-1894, kiedy to Federowski osiadł w majątku Kosin pod Wołkowyskiem i od 1889 r. nawiązał współpracę z muzykologami - Janem Karłowiczem, a następnie Joachimem Traczykiem, którzy zapisywali melodie pieśni ludowych.

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych to intensywna praca nad redagowaniem tomów prozy, które zawierały opisy wierzeń oraz bajki i anegdoty. Trzy tomy prozy pt. *Lud białoruski na Rusi Litewskiej* ukazały się za życia autora nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie (t.I - 1897, t.II - 1902, t.III - 1903).

Na początku XX w. Michał Federowski przenosi się do Warszawy, ponieważ w poprzednim miejscu pobytu grozi mu bankructwo ze względu na zaniedbania gospodarcze i klęski żywiołowe. Aby wyżywić siebie i rodzinę, którą założył w 1894 r., chwyta się różnych zajęć: pośredniczy w sprzedaży książek i dokumentów, pomaga w gromadzeniu kolekcji i bibliotek, lecz nie zaprzestaje pracy nad porządkowaniem materiałów do *Ludu białoruskiego*. Przy tej pracy korzysta z pomocy innych osób, m.in. szlachcianki białoruskiej, Lidii Potułłówny, która będąc studentką Konserwatorium w Warszawie, przez jakiś czas mieszkała u Federowskich.

Podczas I wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu, w pierwszych latach niepodległości Polski, folklorystyczne zainteresowania Federowskiego odeszły na plan dalszy, całkowicie pochłonęła go polityka. Do pracy naukowej powrócił u schyłku życia. Dzięki poparciu ówczesnego kierownika Zakładu Etnologii, Stanisława Poniatowskiego, został pracownikiem tego Zakładu w Instytucie Nauk Antropologicznych.

Michał Federowski zmarł 10 czerwca 1923 r. w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

W sporządzonym przed śmiercią testamencie większość materiałów dotyczących ludu białoruskiego Federowski zapisał Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, zobowiązując je do opracowania i wydania zbiorów. Prawie całość tych materiałów szczęśliwie przetrwała wojnę i w 1945 r. została przekazana dla Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie znajdują się one do chwili obecnej.

Znaczna część materiałów doczekała się publikacji. Jeszcze przed II wojną światową ukazał się tom IV *Ludu białoruskiego*, wydany staraniem Stanisława Poniatowskiego i Czesława Pietkiewicza, zawierający przysłowia, porzekadła i zagadki. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, z inicjatywy Antoniny Obrębskiej-Jabłońskiej, w ówczesnym Zakładzie Słowianoznawstwa PAN (obecny Instytut Slawistyki PAN) przystąpiono do opracowania t. V i VI *Ludu białoruskiego*, zawierających białoruskie pieśni ludowe (ukazały się w latach 1958-1960). W tym samym Zakładzie opracowano VII (1969) i VIII (1981) tomy *Ludu białoruskiego*, jednak sporo materiałów pozostaje jeszcze w rękopisach i czeka na swojego badacza i wydawcę.

Моладзь у Варшаўска-Бельскай епархіі

У Мітрапольную епархію Польскай аўтакефальнай Праваслаўнай Царквы, апрача Варшавы і наваколля, уваходзяць і прыходы на Падляшшы. Але сітуацыя тут склалася досыць парадаксальная: справа ў тым, што каля 95% вернікаў гэтай епархіі практычна пазбаўлены кантакту з епіскапам. Гэта ствapae пэўныя абмежаванні ў духоўным і арганізацыйным жыцці прыходаў.

Частка рэлігійнай моладзі звязана з Брацтвам праваслаўнай моладзі. Цэнтр Брацтва, як вядома, знаходзіцца ў Бельску-Падляшскім, але найбольш актыўнымі асяроддзямі, апрача гэтага горада, з'яўляюцца Гайнаўка, Сямяцічы, Драгічын і Дубічы-Царкоўныя. Варшава займае месца досыць спецыфічнае, менавіта як месцазнаходжанне праваслаўных духоўных школ: семінарыі і Багаслоўскае акадэміі.

З мэтаю абмеркаваць пытанні, звязаныя з удзелам моладзі ў жыцці Царквы, 11-12 снежня мінулага году ў Гайнаўцы быў скліканы з'езд епархіяльнага Брацтва. На яго прыбылі пераважна прадстаўнікі гарадскіх прыходаў; з вясковых было толькі некалькі асобаў. Зрэшты, гэта не паказвае, што вясковыя прыходы цалкам абязлюднелі; гэтак адбылося, хутчэй і не з абыякавасці вернікаў, а з іншых, цалкам суб'ектыўных прычынаў — перш за ўсё з-за абыякавасці некаторых настаяцеляў. Гэта відаць, хаця б, на прыкладзе парафіі св. Міхала ў Сямяцічах, Дубічах-Царкоўных. Там святары практычна з'яўляюцца духоўнікамі дзейнасці моладзі ў прыходзе. Праваслаўная моладзь налічвае дзесяткі, сотні асобаў, але праявы яе актыўнасці, на вялікі жаль, невялікія.

А вось, напрыклад, у Курашаве, дзе прыход складае ўсяго адна вёска, са з'яўленнем новага святара стварылася пятнаццаціасабовая група Брацтва. І тут падаецца вельмі важным, каб праўленне Брацтва — яго самая дзейная частка — праявіла як мага найбольшую актыўнасць у кантактах з моладдзю розных прыходаў. „Без самаахвярнасці тут нічога не зробіш, " — зазначалася на з'ездзе. Айцец Рыгор Сасна падкрэсліў важнасць годнага нясення імя праваслаўнага ў свет, асабліва — сярод іншых веравызнанняў. Ён казаў, што маладыя вернікі не заўсёды надаюць ўвагу роднай мове — беларускай ці ўкраінскай, і калі гэтак пойдзе і надалей, неўзабаве многія не будуць разумець не толькі таго, пра што гаворыцца ў царкве, але і наогул роднай мовы.

На з'ездзе зазначалася, што праваслаўная моладзь падуладная многім працэсам жыцця — у тым ліку і негатыўным. Маладыя людзі атрымоўваюць мноства інфармацый, у якіх складана разабрацца. Нямала гаварылася пра новыя рэлігійныя накірункі — для прыкладу, пра г. зв. „Нюэйдж" — рэлігію „новай эры", прыхільнікамі якой, напрыклад, толькі ў Нямеччыне, з'яўляецца ці не 500 000 чалавек. Існаванне падобных накірункаў — шкодная з'ява не толькі для традыцыйнай рэлігійнай свядомасці, але нават для фізічнага існавання народаў.

Прысутныя з вялікай увагай выслухалі прамову на гэтую тэму а. Варсанофія Дарашкевіча з Варшавы — ягонае выступленне грунтавалася на апошніх інфармацыях з навуковай канферэнцыі па праблемах „Нюэйдж", якая нядаўна прайшла ў Грэцыі.

М. С.

Postryg w domu zakonnym



Dzień 17 grudnia br, w którym Cerkiew prawosławna czci pamięć św. Wielkomęczennicy Barbary, był dniem szczególnie uroczystym w żeńskim domu zakonnym, mieszczącym się przy parafii św. proroka Eliasza w Białymstoku-Dojlidach. Tego dnia ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Sawa dokonał *postrygu* (postrzyżyn) *w riasafor* czterech *posłusznic* (nowicjuszek). W kazaniu zarówno po samej ceremonii, jak też i po Liturgii abp Sawa zwrócił uwagę na historyczne znaczenie tego dnia i wydarzenia. Był to pierwszy w Białymstoku od wielu lat *postryg* dziewcząt, które postanowiły poświęcić się służbie Bogu i Cerkwi. Odrodzenie się żeńskiego *monaszestwa* (momastycyzmu) w naszym mieście i diecezji nie można nazwać inaczej, jak *promysłom Bożym* (opatrznością Bożą). Zresztą dla osób głęboko wierzących nic nie dzieje się bez woli Wszechmogącego. Z okazji tego doniosłego wydarzenia Władyka Sawa serdecznie pozdrowił rodziców i bliskich sióstr, tych którzy otaczali je duchową opieką oraz wiernych, licznie przybyłych na tę uroczystość.

Władyka Sawa w tym samym dniu w *Błahowieszczenskim monasterze* (Zwiastowania N.M.P.) w Supraślu dokonał *postrigu w mantiju* (małą schimę) *inoka* Jakuba oraz 2 *posłuszników w riasafor.*

Obecnie w domu zakonnym w Dojlidach przebywają dwie mniszki oraz 6 *posłusznic*, w tym cztery *riasoforne.* Przełożona monasteru Anastazja i siostra Atanazja śluby zakonne złożyły 6 października 1992 r. w *Świato-pokrowskim* monasterze (p.w. Opieki Matki Boskiej) w Bussy we Francji, będącym w jurysdykcji patriarchatu konstantynopolskiego. *Postrygu* dokonał mnich z Supraśla, ojciec *ijeromonach* (hieromnich) Grzegorz. Wspólnota zakonna pod wezwaniem *Rożdżestwa Bohorodicy* (Narodzenia N.M.P.) została powołana dekretem abpa Sawy z 25 stycznia 1993 r. W obecnym miejscu siostry przebywają od 7 maja br., kiedy to ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej wraz z abpem grodzieńskim i wołkowyskim Walentynem dokonał poświęcenia i otwarcia domu zakonnego w Dojlidach. Stanowi on jednocześnie kontynuację żeńskiego prawosławnego monastycyzmu na Białostocczyźnie i zalążek odradzającego się monasteru pod tym samym wezwaniem, który istniał przed I wojną światową w Krasnym Stoku (Różanym Stoku).

Oprócz nieustannnej modlitwy, która jest nierozłącznie związana ze stanem zakonnym, siostry niosą też liczne *posłuszanija* (wypełniają obowiązki). Należy do nich sprawowanie opieki nad znajdującymi się w białostockim soborze św. Mikołaja *moszczami św. Muczenika Hawryiła* i utrzymanie porządku w cerkwi parafialnej św. proroka Eliasza w Dojlidach. Siostry śpiewają też podczas nabożeństw w szpialu zakaźnym w Białymstoku i uczestniczą w spotkaniach w zakładzie dla dzieci upośledzonych w Zaściankach, które to placówki znajdują się pod opieką parafii prawosławnej w Dojlidach. Jednym z nich jest również rękodzielnictwo — wyszywanie *płaszczanic* (całunów) i wstążek do ksiąg liturgicznych, wykonywanie *czotków* (różańców służących do odmawiania Modlitwy Jezusowej) i ikonek oraz prowadzenie pracowni krawieckiej zajmującej się szyciem szat liturgicznych.

W ostatnich latach daje się zauważyć rosnące zainteresowanie stanem zakonnym w naszej Cerkwi, szczególnie wśród młodzieży. Dlatego też warto chyba w tym miejscu w kilku słowach przybliżyć go naszym czytelnikom.

Riasafor jest to prawo noszenia *riasy* i *kamiławki* przez *posłuszników*, aby w oczekiwaniu na przyjęcie pełnego *inoczestwa* (stanu zakonnego) jeszcze bardziej utwierdzić się w wybranej przez siebie drodze. *Posłusznik*, zwany od tej pory *riasofornym* nie jest jeszcze mnichem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest to jednak pierwszy, wstępny etap na drodze do złożenia ślubów zakonnych.

Samo *monaszestwo* zawiera w sobie dwa stopnie. Pierwszym jest mały obraz anielski (tzw. *mała schima*), znany powszechnie jako *postryg w mantiju*. Drugim jest wielki obraz anielski (*wielka schima*), i takich mnichów nazywa się wówczas *schimnikami*. "Obraz anielski" oznacza życie na podobieństwo życia anielskiego. Zarówno przy pierwszym, jak i przy drugim stopniu następuje zmiana imienia. Natomiast nazwa *postryg* (postrzyżyny) związana jest z obcinaniem niewielkiej ilości włosów zgodnie ze znakiem krzyża w imię Trójcy Świętej jako potwierdzenie całkowitego oddania się na służbę Bogu. Ma to miejsce zarówno przy *małej* i *wielkiej schimie* jak i przy *riasoforze.* Używane natomiast słowo *inok* na na określenie mnicha, oznacza dosłownie "inny", a *inoczestwo* to po prostu inny tryb życia. Powszechnie znane są dwa stany i sposoby życia. Pierwszym jest naturalny dla ludzkości sposób życia w małżeństwie, drugi, gdy człowiek wybiera niewinność i czystość cielesną, czyli życie w zakonie. Tak więc, stan zakonny oznacza życie anielskie i nie ma od niego stanu wyższego i doskonalszego.

Nabożeństwa w domu zakonnym odbywają się w następujących godzinach: w dni powszednie 6.30 — modlitwy poranne, *połunosznica, akafist Preswiatoj Bohorodicy*, 8.30 — Liturgia, 17.00 — *9 Czas, Wieczernia, Utreniia, 1 Czas.* W niedziele i dni świąteczne: 17.30 *Wsienoszcznoje bdienije* (całonoczne czuwanie) w soboty i w dni poprzedzające święta, 7.30 Liturgia w niedzielę, 9.00 Liturgia święta. Wszystkie nabożeństwa odprawiane w monasterskiej czasowni są dostępne dla wiernych. Warto, aby wszyscy, którzy lubią modlitwę w specyficznej atmosferze, jaką daje monaster, przybyli na nabożeństwo do żeńskiego domu zakonnego w Dojlidach. Myślę, że osoby, które chociaż sporadycznie uczestniczą w monasterskich służbach w Supraślu, dobrze to zrozumieją. Natomiast wszyscy, którym do tej pory z różnych przyczyn za daleko lub nie po drodze było do Supraśla, swój kontakt z monasterem mogą rozpocząć właśnie w Dojlidach.

Sławomir SUŁKOWICZ

* riasa — wierzchni, galowy strój duchowieństwa prawosławnego o szerokich rękawach, wkładany na podraśnik (sutannę).

* kamiławka — cylindryczne nakrycie głowy kapłanów; kolor czarny cechuje stan zakonny.

Pisownię terminów cerkiewnych w języku cerkiewno-słowiańskim zachowano na wyraźne życzenie autora.

Redakcja

Дуброва • Шудзялава • Крынкі • Гарадок • Міхалова (Нязбодка) • Васількова • Супрасьль • Нараўка • Нарва • Белавежа • Заблудаў • Чыжы • Дубічы-Царкоўныя • Орля • Боцькі • Кляшчэлі • Нурэц-Станцыя • Чаромха • Мельнік • Мілейчычы • Сураж • Бранск.

Czasopis

PISMO
INFORMACYJNO-KULTURALNE
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Adres redakcji: 15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku.

Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Kuźmicz.
Stale współpracują: Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.
Skład własny.
Druk: ORTHDRUK, ul. Składowa 9, Białystok
Nr indeksu: 355035

Prenumerata: odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Pismo dofinansowuje Biuro d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto dn. 1993.12.31.

Dąbrowa B. • Szudziałowo • Krynki • Gródek • Michałowo • Wasilków • Supraśl • Narewka • Narew • Białowieża • Zabłudów • Czyże • Dubicze Cerkiewne • Orla • Boćki • Kleszczele • Nurzec Stacja • Czeremcha • Mielnik • Milejczyce • Suraż • Brańsk

Sokrat JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

-18-

W dojrzałej rodzinie następuje zwrot: ojciec z matką zaczynają żyć coraz dobitniej przeciwko swym dzieciom, one zaś kontrują im. Uzasadnia się to rozczarowaniem potomstwem, co po części jest prawdziwe, jak i tym, że najzwyczajniej wyłania się na powierzchnię bytu - stale interpretowana - sprzeczność interesów pokoleniowych, różnicowana wypracowaniem przez odchodzącą generację wyższych standardów. Z niejakim zdzi- wieniem, tajoną przykrością mówi się o serdecznych stosunkach między dziadkami a wnukami. Co więcej, przeradzają się one w namiętny obopólny sentyment, jeśli w domu rodzinnym sprawy toczą się źle i nieubłaganie gorzej, i dzieje się wprost nie do wytrzymania. Kryzys w pożyciu małżeńskim ma swoje powszednie siły sprawcze: zawinione ubóstwo, nierząd, alkoholizm (nie spieram się o kolejność). Nie doliczam do owego trójszeregu nieuleczalnych chorób i unieruchomiającego inwalidztwa; niedomogi póki co nietypowe.

Ogólne położenie rodziców zawsze jest nie do pozazdroszczenia. Frondę latorośli bezwarunkowo posiłkują przede wszystkim babcie. Wnikając w istotę tego znalezienia się w kleszczach - zarówno w rzeczach dużych, jak i małych - dochodzi się do wniosku, że jest to jeden i ten sam konflikt wygasający w dalekiej dali przebytego wchodzenia w dorosłość; podsycają go spięcia z naprzeciwka, czyli z wylulanymi kontynuatorami rodu, niejako z drugiej strony. Toczy się błędne koło, w którym te same szprychy i kij wsadzany w nie. Można sięgnąć po wznioślejszą analogię: dzieci zachowują się jak lud, który ma powyżej uszu szczerych chęci swego władcy. Ten funkcjonujący poniekąd bez zgrzytów - bo tak samo w przeciągu dziejów - mechanizm teraz zaciął się i jak gdyby dawał obroty w odwrotnym kierunku. Bo też była to jedyna zmiana struktury społecznej w notowane tysiąclecie: miasto wchłonęło nację. I jak to bywa przy wielkim, z rozkosznym mlaskaniem żarciu - pełno wkoło rozbryzgów. Co nie zlizane, gnije, w proch się obraca. Jeśli nie rozdziobią wrony. Ogólnoludowe puszczanie korzeni w Białymstoku przebiegało nader prędko i mile. Wszak nagliła epoka, to raz. Ale, jak to powiedzieliśmy sobie, pracowała również na to cała potęga tradycyjnego sioła. Z determinacją samobójcy, do przedśmiertnego tchnienia. Dlatego obecne próby reanimacji wiochy są tyle warte, co stosowanie sztucznego oddychania na ekshumowanym truposzu. Kto pragnie umrzeć albo umarł, tego się nie wyratuje. W pierwszych latach pięćdziesiątych i bliżej te straceńcze skłonności nie były dostatecznie jaskrawo postrzegane. Gomułka wygotował hasło "Tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego!", mając zapewne na oku Polskę powiatową. Zrealizowano je z nawiązką. Jajogłowi planiści nie wyprognozowali, że maluczko dalej nie będzie już kogo w nich nauczać i mnogie budowle oświaty przyjdzie pozostawić własnemu losowi. Pokazano, że praca niekoniecznie ma mieć sens; pionierskimi pedagogami w tym przedmiocie byli twórcy obozów koncentracyjnych, ideolodzy kolonii wychowawczych przeorganizowanych - logicznie - w łagry.

Wróćmy wszakże do rodów chłopskich, które za tamtej plemiennej wędrówki rozsiadły się głównie na obrzeżach aglomeracji przemysłowych. Relacje między ojcami i dziećmi wskazywały w nich na to, że mądrzej postąpili ci, którzy ostatki swych lat postanowili spożytkować na śmieciach przodków, ładując wszystko, co posiadali cenniejszego, w pęcznienie dobrobytu rozpanialych bezwstydnie pociech. Starzy zawadzali w miastowieniu się narybku, ciążyli zbytecznym balastem, przeznaczonym właściwie na owo wysypisko ciał nieużytecznych, zwane cmentarzem. Po swojemu radzono sobie z tym. Jeśli sterczały teść przejawiał predyspozycje przystosowawcze, litowała się nad nim miejska synowa, namawiając go na chodzenie do lasków za kurkami, zielonkami, jagodami. Tęskniącemu za pługiem postarała się o szpadel i grabki, załatwiła zagon na dziczejącej posesji znajomków zagonionych wyawansowaniem się w firmie. Przynosił staruch to i owo do stołu, szczypior, jasną sałatę, wczesną rzodkiewkę, młode buraczki, wkrótce soczystą marchewkę, przed nówkowe kartofelki, korniszonowe ogóreczki. Chrzanu nakopał i natarkował na ćwikłę do słoików. Z mężczyznami jest prościej: są sterowalniejsi, nie tak oporni na racjonalne propozycje. Nieustająca nerwówka zaś z teściową. Kobietami, zwłaszcza leciwymi, rządzą emocje; dyskusje z nimi to podkładanie polan na chybki płomyk: podrzucisz naręcze - ognisko rozgorzeje. Co prawda widzi ona cel, ale nie przyjmuje do wiadomości, że jest on jeszcze odległym mirażem; piękny, lecz nie natychmiast dla nas. Ma być osiągnięty i koniec, kropka, bez gadania! Naciska na syna, nie na córkę; jeśli ma ich dwóch - to na starszego. W pierwszym względzie w kwestiach ubraniowych, jak to baba. Kostiumów ma uszyć on co najmniej trzy komplety, jeden z nich obowiązkowo z krepy. Jesionka - z gabardyny. Palto - z futrzanym kołnierzem; najlepiej dwa. To drugie - podszyte baraszkiem, jak u batiuszki w dolinie. Kalosze na kamasze - żeby nikt nie wątpił, iż idzie oto inteligent, nie niżej aptekarza. Rękawice z miękkiej skóry - z paseczkami na przegubie, na zatrzaski (takie podpatrzyła u pana kierownika, który uświetniał przyjęcie imieninowe u młodych). Boleśnie uderza w ambit młodożeńca, lecz kiedy ten postara się o wnuczkę, to nielicho wygra na tym. Mała po wyjściu z pieluch przeistacza się w dociekliwą przedszkolaczkę, której byle bajdami się nie pozbędziesz. Zażąda od babci podpowiedzenia którejś z literek. Spostrzegłszy, że jej anioł stróż kręci i zbacza na ślepe tory, orzeknie z dziecięcą bezpardonowością: - Jesteś analfabetką, babciu, i ja ciebie będę uczyć! - Na pytanie już czwartoklasistki, skąd się biorą małe dzieci, taż babuleńka pocznie swoim zwyczajem bzdurzyć o bocianach lub o główce kapusty, co zostanie jednako kategorycznie przerwane: - Jak ci nie wstyd, babciu, wciskać mi taką ciemnotę?! - Do sojuszu z ojcem lub matką dojdzie, gdy podlotek odkryje, że chłopcy są potrzebni i nie sposób im się nie podobać, w związku z czym zarysują się pilne, aczkolwiek jeszcze umiarkowane wydatki, ale już niebagatelne. Z czyjej kieszeni mają się one się wziąć?.. Ta żeńska wersja nieuniknionych wypadków mało czym się odróżnia od męskiej. Wnuczek też powinien być wystrojony na lalusia, żeby jego sympatia z przedwojennej kamienicy nie pomyślała, broń Boże, iż wypadł on sroce spod ogona. Wielce pożądany był taki drobiażdżek na ukrawaconej jego piersi, jak harcerski aparat fotograficzny "Start", lustrzanka za dziewięćset ówczesnych złociszy (równowartość całomiesięcznego utrzymania domowników, jeśli dziadunio regularnie zaopatrywał w warzywka, a babunia wyręczała mateńkę, która wróciła z urlopów macierzyńskich na swoją posadkę - przypuśćmy - prowadzącej konto w Zakładzie Oczyszczania Miasta).

Wydawanie na świat potomków doliny w szpitalach położniczych i magistrackie metryki pieczętowały jej kres. Na zasadzie inercji zanosiło od niej folklorem chrzcin, przedtem wesel, jakich nie widywano w żydowskim drzewiej, także i w robociarskim, i urzędniczym Białymstoku. Szokowały lumpenów owe tłumy weselników, jarmarczny harmider przy stołach z jadłem i gorzałą. Nie zgadzał się im bowiem bilans strat i zysków tak rozbuchanej imprezy, w której podstawowa pozycja, czyli posag, niczego obecnie nie równoważyła; hektary przestały być zabezpieczeniem. Zjeżdżały się korowody druhen i drużbantów, nie myśląc o tym, gdzie się rozlokować na noc (na sianku w stodole, he-he, przy Rynku Kościuszki?). Kawalerka udawała się przedrzemać do poczekalni na Dworcu Centralnym, stając się tam łupem kieszonkowców. Panny ryzykowały przyprawieniem poniektórej brzucha przez łobuzów z chanajek, trudniących się okazyjnym rozbojem w bezludnych po północy zaułkach. Niezorientowane w zagrożeniach, delektujące się byciem kilkunastogodzinną białostoczanką, nierzadko traciły wszystko, krom życia. Rabusie, obskoczywszy taką sarenkę albo i parę, zbytnio się nie spieszyli, znając z praktyki, że wydzierać się zwykły nie lepsze od nich samych ulicznice. Oddawała im, co miała na sobie; prezentowała kolczyki, bo wyrwaliby je z uszkami; następnie paciorki, bo udusiliby w razie opierania się; z kolei broszkę, po czym herszt pocierał w palcach tkaninę sukienki wyczuwając jej jakość. Kiedy stała przed nimi w samej koszulinie, rozdygotana z przestrachu jak i z zimna, brali ją pod pachy i wiedli do jakiejś ławki, skrzyni, do powalonego płotu, żeby gdzieś poręcznie rozłożyć dziewicę na wspólne używanie (jeśli było kilka, przelatywano każdą). Trochę chlipała, lecz nie za głośno. - Jak będziesz płakać i rzucać

się, to oberwiesz po buzi, żyletką poprawimy ci nosek i zrobimy kosmetyczną operację - wyjaśniano warunki poddania się. Właźono na nią według stopni ważności w bandzie; zaszczyt rozprawiczenia przypadał przewodnikowi stadka, ale i z tym zdarzał się niewypał: po ostrym piciu spadała u szefa potencja, a tu musowo zaprzeć się nie na żarty (odstępował jurniejszemu od siebie, po którym ślizgało mu się prawie normalnie, i dawczyni ożywiała się nareszcie, bo krew to nie woda). Bardziej doświadczony przestrzegał przed ruchaniem na nagusa, cholernie komplikowałoby to nieprzewidziany odskok; po znalezionych szmaciugach milicyjne łapsy mogliby zidentyfikować ich użytkownika. Niczym nie przepłoszeni, przerywali na papierosa, nawiązując przy tym dialog z naiwną, przeciągającą się po porcji mąk o niewyobrażalnej dla niej słodkości. Druga część aktu nie nastręczała tyle perypetii, może prócz zdumienia frajerki, wywołanego ustawianiem jej "pod ogiera". Tarmosili zawzięciej, nawet pryszczaty smarkul, który cieszył się niczym malec wymarzonym łasunkiem, figą albo rozbujałym orzechem włoskim. Oni - dosyć wystrzelani. Ona zaś rozwstydziła się i zasmakowała. Pieczenie w kroczu odczuła, kiedy pogwizdując poszli sobie, zwróciwszy jej łaszki w nagrodę za dobre sprawowanie się i kilka papierków na powrotną podróż, za pyszny deser. Absencja druhen w drugim dniu weseliska przewyższała nieobecność drużbantów, ale nie domniemywano przyczyn.

Młodą parę euforycznie pasowano na miastowych. Za nią ustawiali się już następni, kategorycznie gotowi do takowego uczłowieczania się, wcale nie zrażeni, że okradziono ich czy spaprano im cnotę. To była, proszę państwa, nie wypowiedziana wojna ze wsią, w której rolnik stał na przegranych pozycjach. Słusznie rozumował, że swe dzieci trzeba wyprowadzić z okrążenia, nie dopuścić do zmasakrowania ich. Niechaj w ostateczności znikną pod maską nowojanczarów, byle cali i zdrowi, i z niejaką nadzieją po ustaniu szturmu. Tylko rodzic bez serca może życzyć trumny córce, która się skurwiła. Mać nie ma moralnego prawa odpychać od siebie syna, co zapił się i zżebraczał, i pałęta się w zeszczaniu i zesraniu. To cena najwyższa dla najsłabszych i o wiele niższa dla tych, którym nie zabrakło instynktownych zdolności do znalezienia się w nowych stosunkach społeczno-politycznych. Przede wszystkim wyzbywano się skrupułów, wciskając się do machiny państwowej; jeśli kogoś nie możesz pokonać, to zaprzyjaźnij się z nim. A najlepiej - pokochaj. Więc obcałowywano ów Białystok. I sprawdziło się: miasto rozlało się w aglomerację, niczym rozbite i rozmazane jajko. Dzisiaj już go nie ma. To wsie tak zbiegły się w jedną ogromniastą, wkładając czapki niewidki pod krój seryjnych murowańców. Hunowie w Rzymie! Wokół pola i lasy, i pozostałości siół, póki dogorywa w nich opuszczona starszyzna rodowa, a wraz z nią liniejące upiory i zbyteczne wieki. Po antycznych grodach wyzierają z piasków aż po nasze czasy kolumnady, pokawałkowane statuy, zwaliska głazów ciosanych i fragmenty stadionów. Co natomiast zobaczą nasi potomkowie na kopczyskach w miejscu Wólek, Stojłów, Mostów, Brodów? Po epoce kamiennej archeolodzy wydobywają groty krzemowe strzał, haczyki kościane do połowu ryb, kamienie gładzone do tarcia nasion, warstewki węgli z palenisk. Czy tak znowu więcej odnajdą oni po cywilizacji chlewów i stodół? Kamienie młyńskie, tłuczone szkło, butelki po samogonie, tu i ówdzie importowane prezerwatywy, smoczki z plastikowymi kółeczkami, płaty folii i worków po cemencie, sztuczne genitalia przywleczone z Germanii, piszczele, zgubiony pierścionek z tombaku albo i "złotny", poharatane gumiaki, guziki z plastmasy, wkładki antykoncepcyjne dla panien i odmiennego formatu dla mężatek po porodach, gdzieniegdzie cegłę szamotową, szczękę dentystyczną i parę ubocznych przedmiotów, takich co nie utleniają się i nie rdzewieją ze szczętem. Po samochodach na pewno przetrwają opony, być może strzępy dermy tapicerskiej, złomki części wytworzonych chemicznie (np. kierownica).

Miejsce po Białymstoku pozna się po tym, że tych rzeczy wykopie się okropnie dużo. Najtrudniejsze okaże się zlokalizowanie byłych fabryk, bo tlen strawi maszyny, a deszcze rozmyją pustaki i betony pokruszone na mroźnych pustkowiach. Najłatwiej odtworzy się geografię burdeli, dedukując podług znalezisk kondomów w sugestywnych ilościach, oraz rozmieszczenie restauracji i hoteli, możliwe, że pod ziemią uchowają się baterie porządnie zalakowanych wódek, niczym butle z niewyschniętym winem w nadreńskich obozowiskach legionów rzymskich. Ceramika wypalana ocaleje. Biżuteria z metali szlachetnych i drogich kamieni jako spadek po



Trzy zdjęcia, jak trzy losy. Wujcio Aleksander Żukowski z pokolenia dziadków autora we własnym lesie koło Kłyszauki (początek wieku). Ojciec autora, jeszcze jako kawaler, w atelier kryneckim; wzięty szewc, dobra partia do ożenku. Wreszcie sam wnuk — autor — żeni się 8 stycznia 1958 r., ale już w Białymstoku i jako pierwszy inteligent w rodzie.

sypialniach bogaczy i szykownych bladzi (tych ostatnich nie mylić z prostytutkami, owymi proletariuszkami przemysłu rozpusty). A co wygrzebią ci uczeni za lat tysiąc na zarośniętych dzisiaj pagórach wydeptanych przedmieść mużyckich? Inwentarz archeologiczny z dołów wykopaliskowych ułoży się zapewne w mieszany asortyment. Ale znajdzie się często gęsto szczegół gdzie indziej z rzadka spotykany: skarby monet północnoamerykańskich, porównywalne z odkryciami na galicyjskim Podkarpaciu. Na tej podstawie będą mylnie wnioskować o pierścieniowym tutaj układzie ośrodków administracyjno-handlowych w skupiskach wielkomiejskich. Jednakże po dokonaniu żmudnych badań, i to interdyscyplinarnych, stwierdzą oni z niedowierzaniem, iż mają do czynienia ze zjawiskiem wysoce oryginalnym: głupsi przerastali mądrzejszych gotówką i materialnym wyposażeniem. Po tym wstępnym ustaleniu nieprędko dojdą do rekonstrukcji epoki i ustroju. Zmiarkują, że natknęli się na unikatowy przypadek w historii ludzkości, na coś w rodzaju powtórki, ale w mikroskali, losów Izraelitów: zaszczuci i wypędzeni z ziemi przodków nie dali się stłamsić, i nawet skorzystali na tych prześladowaniach. Rozpełzli się po świecie tworząc sitwę, co nie przytrafiło się warstwom uprzywilejowanym, przemieszkującym w miarę spokojnie i rutynowo inteligentnie, lecz bez rozmachu. Hołota bowiem, jeśli ją nie ograniczać i nie krępować jej nóg i rąk, niechybnie dąży do założenia Ameryki. O chlebie i wodzie wymuruje domiska, ryjąc nosem zaorze nieużytki, odejmując ostatnią kromkę chleba od ust wyporządzi zabudowania, doprowadzi drogi i szosy, zachłannie rozpędzi kołowrót produkcji i brzękiem monety zagłuszy śpiew słowików. Był na nią sposób: ów wspomniany komunizm, lecz i jego zdołała wpuścić w kanał. Bo obywatel wtedy dozwala na czynienie go biednym, kiedy nie znajdą się bogatsi od niego, ale nigdy tak nie bywało. Godzi się z niewolniczym bytem, póki nie objawią się panowie, wolni nad niewolnymi (powiedzmy ostrożniej: wolniejsi nad niewolniejszymi).

Być może wiruje we wszechświecie taka planeta, na której nie jest to utopią. Ale nikomu nie życzę ani teraz, ani w dającej się pomyśleć przyszłości kontaktu z nią.

Po Nauczycielu Narodu, czyli Bolesławie Bierucie, nastała epoka Niezłomnego Syna Klasy Robotniczej, tj. Władysława Gomułki, któremu nie powiodło się jednak zemrzeć na posterunku i we wszechpolskiej żałobie; przepędzono go na emeryturę. Zasiadł do panowania po nim Gospodarz Narodu, Edward Gierek, zdawało się, że nareszcie łebski gość, postawny i zgrabnie ubrany, z niejakim szlifem; podobał się kobietom. Lecz i z niego, niestety, również plebejusza, zrobiono bałwana, skandując mu bezczelnie: "Gierek to Polska!", a on w to uwierzył. System działał rytmicznie z okresowymi awariami, które usuwano nader prosto: zmieniając kierowcę i wypracowane trybiki. To wystarczało, dopóki miasto czuło się nieźle. Wieś zduszono, więc nie zawracano sobie nią głowy. Legła ona pokotem, rozbebeszona na długo przed zawołaniem w sześćdziesiątym ósmym roku: "Lej Żyda, ratuj Ojczyznę!". Niewielu wiedziało, że to nic nowego, i jeśli do tego dochodzi, to znak nieomylny, iż latka reżymu są przez Pana Boga policzone. Pozostaje natomiast ciągle zagadką lekceważenie banału, że skoro rolnictwo jest chore, to ekonomika nie może być zdrowa. Jak ktoś z katarem żołądka.

Tymczasem wieś w mieście chwacko weszła w krzyżówkę, wydając na świat typ społecznego metysa czy też mulata. Zstąpiła jako taka do grobu, wciągając za sobą swego odwiecznego ironistę. Sprawiedliwość zatem działa się poprzez krzywdę. Jak rewolucja, to rewolucja: ty mnie, a ja ciebie! I wyszliśmy na równo. Krajobraz przemienia się w strome wyspy wieżowców na willowych płaskowyżach, pośród równin z minaretami spichlerzy w mająteczkach farmerów. Biedne, bo biedne, lecz pójdzie to w ślady Zachodu. Ponoć jedyna to dla nas steczka.

Dolinę pełną losu osuszano niczym bagna. Aż do efektu pustynnienia. Jeśli idzie o ambicje wyższego rzędu u moich ziomków, to regułą było poprzestanie na maturze technicznej. Ogólniaki wybierali nieliczni, wywodzący się z burżuazji wiejskiej i miasteczkowej. Ci, co mogli posiedzieć na szyi ojcowskiej. O ich nas- tawieniu decydował wzgląd mniej prostacki - usamodzielnić się jako pracownik umysłowy, uzyskujący środki do życia elegancko, bez wypruwania z siebie żył. Zgarnąć dyplom inżyniera, lekarza, ekonomisty. Startować w cieple przytulnego biura; nie w przeciągach i odorze smarów na hali produkcyjnej. Pochylać się nad planami, wykresami; obcować ze współpracownikami bez dychawicy z wyczerpania. Używać perfum na co dzień. Nie chrapać, po kwadransie, w fotelu. Byli wyjątkami. Trochę naszych dołączyło do nich, ale znacznie później, i jeno ci z nich, którzy powłaziwszy na jakie takie stołki, żeby się nie dać wykopać, pozapisywali się na studia wieczorowe. Spadali, jak przejrzałe gruszki, w trakcie poważniejszych sesji egzaminacyjnych. Z odsieczą przychodziła nomenklatura, zreflektowawszy się, że wierna kadra ma zbyt niski poziom oleju w głowie. Pomaturalne szkoły partyjne otrzymały uprawnienia do nadawania nawet stopni naukowych i rozwarły swe wierzeje, w których zaroiło się od sprawdzonych towarzyszy. Klepano magistrów jak w mennicy medale; tytułomania wyprzedziła progresję chorób wenerycznych. Zakład szyldów nie wyrabiał się z zamówieniami na zmienione wersje tabliczek nadrzwiowych do gabinetów kraśnych dyrektorów i pokoi kierowników na rozkazy. W mniejszych, zahukanych instytucjach dochodziło do wręcz aferowej nadgorliwości ze strony usłużnych funkcjonariuszy, którzy skrót "mgr" przed imieniem swego pryncypała uzupełniali na swe miłe ryzyko lizusa - równie szacowną, acz nieuprawnioną w tym wypadku - trójliterówką "inż." Zawistne robolstwo z parterów i piwnicznych magazynów rozpuściło oczerniającą anegdotę pod postacią zgadywanki: - Co znaczy mgr inż.? - A to, że: można gówno robić i nieźle żyć!

Ci emgieerowcy z inżowcami wypalali, jak to się mawiało, gorącym żelazem przywiązanie ludu do czarnej gleby. Piali hymny na cześć swego wyrwania się z opłotków na asfalty, z nieludzkiego tyrania, za które nikt im nie dziękował, i jeszcze podpadali pod represje budowniczych Polski Ludowej. Byli nieświadomymi swej przywódczej roli heroldami nowoczesnej u nas wojny chłopskiej. Przybrała ona formy wymykające się postrzeganiu nie tylko jej uczestników, ale także badaczy okresu historycznego, i nie przystające do żadnych z występujących w dziejach tektoniki społecznej europejskiego kręgu kulturowego. Wszyscy się przyzwyczailiśmy do interpretacji swoistej filozofii oporu wprost, zgodnie z wojskowym myśleniem, posługując się frontalną linearnością. Nie nadawaliśmy wówczas znaczenia przegranym sprawom, odstawiając je machinalnie do lamusa niczym pogruchotany mechanizm, którego jakieś kółko zużyje się. Otóż walczyć można nie samym konstruowaniem sytuacji oblężonej twierdzy. Czasami trwalsze wyniki przynosi - zachowujące siły - poddanie się przeciwnikowi lub nawet wyciągnięcie do niego ręki. Dodanie własnej substancji do obcej, by tą drogą wytworzyć trzecią jakość. Nie musi to być działanie świadome; częściej jest ono instynktowne albo głupio sprowokowane. Tak zmetysiał Białystok; nie w konsekwencji okrutnej logiki konfliktu zbrojnego (nieznacznie przyłożyło się do tego terrorystyczne podziemie poakowskie, które zanadto nie biedziło się źle idącymi interesami chłopskimi, drapując się na formację ściśle narodową). Nie zaobserwowano pojawienia się zalążków armii ochotniczej, batalionów wieśniaczych. W masach rolniczych zachodziło coś zupełnie przeciwnego, dobrowolny, źle mówię, radosny exodus. Jednakowoż kończyło się to rezultatami, jakie opisują kronikarze powstań kmiecych i wojen bauerskich w dawnych Niemczech. Opustoszał Kraj Białostocki, demograficzna katastrofa dotknęła i miasteczka, z wyjątkiem osad fabrycznych oraz satelickich - względem centrum regionu - ośrodków administracyjno-przemysłowych. Pięciokrotny wzrost ludności Białegostoku, w którym aktualnie mieszka co drugi tubylec, unaocznia nie tylko sukces odbudowy tuż po wojnie i emancypację dołów społecznych, ale także rozmiary klęski wojny z chłopstwem, pozornie tylko wygranej. Nie może być dobrze w państwie, w którym robienie chleba poniża i hańbi, przeistacza się w źródło nędzy. Wyprzedzająco niejako słyszę, że w Ameryce na stu obywateli zaledwie czterech siedzi na roli, a dają oni tyle zboża, że mają co sprzedawać nawet do wygłodzonej przez bolszewizm Rosji. Ta prawda pochodzi z gatunku manipulowanych, sprawdzalnych cyfrowo, jednakże wypłukanych z kontekstu moralnego. Jankesi nie stoczyli się do takiego dna i wodorostów, żeby wybuchać śmiechem nad mozołem uprawiania ziemi, podeptania jej świętości. Chichot Pana Boga nad naszym debilizmem jest rezygnacją z wybawienia nas. Nie wystraszymy się perspektywy tragicznego końca, wszystko nam zwisa i powiewa, porzucamy nasze wioski do ostatniego domostwa. Dziewczyn już nie ma w opolach i nie skusi ich do powrotu łatwe i bogate zamęście na Wschodniej Ścianie; przedkładają staropanieńską wegetację w schludnej aglomeracji. Odrzuty starokawalerskie pociągną na hektarach jeszcze lat dziesięć- piętnaście, pędząc żywot brudnych pustelników na włościach. Ostatni Mohikanie. Umierać będą śmiercią trapera, bezpogrzebowo. Chyba że któryś z nich przeczuje swój bliski koniec i wkupi się za grube miliony do klitki u krewnych na Pietraszach przy Jeziornej. Nie w centrum, bo proszę zwrócić uwagę, że w kwartałach wokół "Wersalu Podlaskiego" rodzi się już pokolenie prawnuków, któremu dziadkują moi przedemerytalni rówieśnicy, pilnie baczący, by zaprezentować się jako czystej krwi patrioci grodu nad Białką. Te budzące siermiężny zachwyt bobaski i bobasy szybko dupieją od noszenia dżinsowych kompletów marmurkowych (wapienna plamistość, niczym na kombinezonach tynkarzy, wychodzi z mody). Czy pójdą do szkół? Bóg raczy wiedzieć; podstawowe kończą pod przymusem policyjnym. I czy poszukają pracy, skoro i bez niej mają się fajnie przy upchanych na stanowiska tatuśkach? Kuśtykający w unikatowych ṡtukach matuzalemowie są wręcz bestialsko dumni, że nikt nie został na ojcowiźnie. Oni nienawidzą będącego ich udziałem przeznaczenia i w starczej sklerozie coraz rzadziej rozumieją, że to władza położyła główne zasługi w tak pięknie jawiącym się im wydziedziczeniu. Przeszła ona nad nimi, niczym huragan po północy, wyrywając z korzeniami drzewa i krzaki, obracając w perzynę zagrody. Po nim przyjdzie puszcza i dziki zwierz.

Tak się skończyła nowoczesna wojna chłopska. W dolinie widoczne są w zielsku fundamenty z kamienia, tu i ówdzie gnijące rumowiska, usychające ze starości jabłonie, nie zasypane studnie z pozieleniałymi cembrowinami; zobaczyć można trawiaste wypukłości niegdysiejszych zagonów i zanikającą geometrię poletek (na najwcześniej poniechanych grubizna naturalnego drzewostanu leśnego osiągnęła już - nikomu niepotrzebną - wartość handlową).

Dolinę zwrócono pierwotnej przyrodzie.

Może to i sprawiedliwe...

KONIEC

Sokrat JANOWICZ

1988 - 1990 r.

"Dolina pełna losu" ukazała się drukiem, nakładem Rady Programowej Tygodnika "Niwa". Jest już w sprzedaży w księgarniach Białegostoku i województwa.

ЛІПЕНЬ

1 Пт муч. Лявонція, Іпація
2 Сб ап. Юды, св. Паісія
3 Н Усіх Святых Рускае Зямлі, Рым. 2,10-16; Мв. 4,18-23
4 Пн муч. Юліяна, Цярэнція
5 Аўт муч. Зіновія, Зіны
6 Ср Уладзімірскае Іконы Б. М.
7 Чц Нараджэнне св. Іаана Хрысціцеля
8 Пт св. Пятра
9 Сб св. Давіда, Дыянісія
10 Н Сабор Беларускіх Святых, св. Марціна Тураўскага Рым. 5,1-10, Мв. 6,22-23
11 Пн св. Сергія, Германа
12 Аўт ап. Пятра і Паўла
13 Ср Сабор 12-ці Апосталаў
14 Чц св. Кузьмы і Дзямяна
15 Пт Палажэнне рызы Багародзіцы ў Влахерне
16 Сб св. Філіпа, Анатоля
17 Н св. Андрэя, Марфы, муч. Фёдара Рым. 6,18-23; Мв. 8,5-13
18 Пн св. Афанасія, Сергія Раданежскага
19 Аўт св. Юліяны Альшанскай, муч. Валянція, Лукі
20 Ср св. Фамы, Еўдакіі
21 Чц Казанскай Іконы Б. М.
22 Пт муч. Кірыла, Фёдара
23 Сб св. Антонія Пячэрскага
24 Н св. Вольгі, Рым. 10,1-10; Мв. 8,28-9,1
25 Пн св. Міхала, Марыі
26 Аўт Сабор Архангела Гаўрыіла
27 Ср св. Юста, Анісіма
28 Чц муч. Юліты, св. Уладзіміра
29 Пт муч. Паўла, Валянціны, Юліі
30 Сб муч. Маргарыты, св. Леаніда
31 Н муч. Емеліяна, Рым. 12,6-14; Мв. 9,1-8

ЖНІВЕНЬ

1 Пн св. Серафіма Сароўскага, св. Макрыны
2 Аўт пр. Ілы, муч. Афанасія
3 Ср св. Сімяона
4 Чц св. Марыі Магдаліны
5 Пт Пачаеўскай Іконы Б. М.
6 Сб муч. Хрысціны, Барыса і Глеба
7 Н Успенне св. Анны, Рым. 15,1-7; Мв. 9,27-35
8 Пн муч. Параскевы
9 Аўт муч. Панцеляймона, св. Германа
10 Ср ап. Прохара, Ніканора
11 Чц муч. Яўстафія
12 Пт муч. Валянціна
13 Сб св. Еўдакіма, св. Юліты
14 Н Вынясенне св. Дрэва Крыжа Гасподняга, муч. Макавеяў. Пачатак Успенскага Посту. 1 Кар. 1,10-18; Мв. 14,14-22
15 Пн муч. Сцяпана, св. Васілія
16 Аўт св. Ісаака, Фаўста
17 Ср муч. Еўдакіі
18 Чц св. Ноны
19 Пт Праабражэнне Гасподняе (*Спаса*) 2 Пят. 1,10-19; Мв. 17,1-9
20 Сб св. Пімена
21 Н св. Грыгорыя, 1 Кар. 3,9-17; Мв. 14,22-34
22 Пн ап. Мацвея, Антона
23 Аўт муч. Лаўрэнція
24 Ср муч. Сусаны
25 Чц муч. Аляксандра
26 Пт св. Максіма, Ціхана
27 Сб св. Феадосія
28 Н Успенне Найсвяцейшай Багародзіцы Флп. 2,5-11; Лк. 10,38-42, 11,27-28
29 Пн муч. Дыяміда
30 Аўт муч. Мірана
31 Ср св. Іаана Рыльскага

ВЕРАСЕНЬ

1 Чц муч. Андрэя Страцілата
2 Пт прар. Самуіла
3 Сб ап. Фадзея
4 Н муч. Герасіма 1 Кар. 9,2-12; Мв. 18,23-35
5 Пн муч. Ірынея
6 Аўт муч. Яўціхія, св. Пётра
7 Ср ап. Варфаламея
8 Чц муч. Адрыяна, Наталіі
9 Пт Пімена
10 Сб св. Іова Пачаеўскага
11 Н Усячэнне галавы св. Іаана Хрысціцеля 1 Кар. 15,1-11; Мв. 19,16-26
12 Пн св. Аляксандра Неўскага
13 Аўт муч. Кіпрыяна, Генадзія
14 Ср Пачатак царкоўнага году, св. Сімеона Стоўпніка
15 Чц муч. Руфіны
16 Пт муч. Феафіла, Дарафея
17 Сб прар. Майсея
18 Н св. Елізаветы, муч. Афанасія Брэсцкага. 1 Кар. 16,13-24; Мв. 21,33-42
19 Пн Успамін аб цудзе Архангела Міхаіла ў Хонях
20 Аўт св. Лукі
21 Ср Нараджэнне Прасвятой Дзевы Марыі (*Прачыста*) Флп. 2,5-11; Лк. 10,38-42, 11,27-28
22 Чц Перанясенне мошчаў св. Гаўрыіла Заблудаўскага (1992)
23 Пт муч. Мінадоры
24 Сб св. Сергія
25 Н муч. Юліяна, Фёдара Гал. 6,11-18; Ін. 3,13-17
26 Пн муч. Карніла Сотніка,
27 Аўт Уздзвіжанне Крыжа Гасподняга, Лясянянскай Іконы Б. М. 1 Кар. 1,18-24; Ін. 19,6-11, 25-28, 30-35
28 Ср муч. Мікіты
29 Чц муч. Віктара, Людмілы
30 Пт муч. Веры, Надзеі, Любові, Сафіі

КАСТРЫЧНІК

1 Сб муч. Ірыны
2 Н муч. Трафіма, св. Фёдара, Ігара Гал. 2,16-20; Мк. 8,34-9,1
3 Пн муч. Яўстафія, Міхала, Алега
4 Аўт ап. Кандрата, св. Дзмітрыя
5 Ср прап. Іоны, Пятра, Макара
6 Чц св. Іаана Хрысціцеля
7 Пт муч. Фёклы, св. Ніканора
8 Сб св. Сергія Раданежскага
9 Н ап. Іаана Багаслова 2 Кар. 6,1-10; Лк. 5,4-11
10 Пн ап. Марка
11 Аўт св. Харытона
12 Ср св. Феафана
13 Чц муч. Грыгорыя, св. Міхала
14 Пт Пакрова Прасвятой Багародзіцы (*Пакроў*)
15 Сб муч. Кіпрыяна, св. Андрэя
16 Н муч. Дыянісія 2 Кар. 6,16-7,1; Лк. 6,31-36
17 Пн муч. Іерафея
18 Аўт муч. Хрысціны,
19 Ср ап. Фамы, муч. Макарыя
20 Чц муч. Сергія, Юліяна
21 Пт св. Пелагеі, Таісы
22 Сб ап. Якава
23 Н св. Амвросія Опцінскага. 2 Кар. 9,6-11; Лк. 7,11-16
24 Пн ап. Філіпа
25 Аўт св. Кузьмы Маюнскага, Марціна
26 Ср св. Веніяміна, Мікіты
27 Чц муч. Назара, св. Параскевы Сербскай
28 Пт св. Яўфіма, муч. Лук'яна
29 Сб муч. Лангіна Сотніка
30 Н муч. Андрэя Крыцкага 2 Кар. 9,6-11; Лк. 8,5-15
31 Пн ап. Лукі, св. Іосіфа Валацкага

ЛІСТАПАД

1 Аўт св. Іаана Рыльскага
2 Ср муч. Арцёма
3 Чц св. Іларыёна, Феафіла
4 Пт Казанской Іконы Б. М.
5 Сб ап. Якава, св. Ігната
6 Н Іконы Багародзіцы "суцяшэння ўсіх турботных" Гал. 1,11-19; Лк. 16,19-31
7 Пн муч. Маркіяна, Марціна
8 Аўт муч. Дзмітрыя Салунскага
9 Ср муч. Нестара, св. Андрэя
10 Чц муч. Параскевы (*Пяценка*), св. Іова
11 Пт муч. Анастасіі, Клаўдзія, св. Анны
12 Сб муч. Зіновіі, ап. Арцёма
13 Н ап. Стахія Гал. 2,16-20; Лк. 8,26-39
14 Пн св. Кузьмы і Дзямяна
15 Аўт св. Марк'яна
16 Ср муч. Агапія, Яўдокія
17 Чц св. Нікандра
18 Пт муч. Іоны, Грыгорыя
19 Сб св. Паўла, Матроны
20 Н св. Засімы, Лазара Эф. 2,4-10; Лк. 12,16-21
21 Пн Сабор Архістраціга Міхала
22 Аўт Анфісія, Парфірыя
23 Ср муч. Арэста, Радыёна, Цярэнція
24 Чц муч. Віктара, Вікенція, св. Фёдара
25 Пт св. Іаана, Ніла
26 Сб св. Іаана Златавуснага, Нікіфара
27 Н ап. Філіпа, св. Юстыніяна Эф. 2,4-10; Лк 10,25-37
28 Пн муч. Гурыя, Самона
29 Аўт ап. Мацвея
30 Ср св. Грыгорыя, Нікана

СНЕЖАНЬ

1 Чц муч. Платона, Рамана
2 Пт прар. Аўдзія, муч. Варлаама
3 Сб св. Грыгорыя, Дыёдара
4 Н Увядзенне ў храм Найсвяцейшай Дзевы Марыі Яўр. 9,1-7; Лк. 10,38-42, 11,27-28
5 Пн ап. Філімона
6 Аўт св. Грыгорыя, Аляксандра
7 Ср муч. Меркурыя, Екацерыны
8 Чц св. Клімента, Пятра
9 Пт св. Якава
10 Сб муч. Усевалада
11 Н муч. Сцяпана, Фёдара Гал. 5,22-6,2; Лк. 13,10-17
12 Пн муч. Парамона, Нектарыя
13 Аўт ап. Андрэя
14 Ср прар. Навума, св. Філарэта
15 Чц прар. Аваакума, св. Афанасія
16 Пт прар. Сафроніі, муч. Фёдара
17 Сб св. Іаана Дамаскіна
18 Н св. Савы, Анастасія Эф. 5,9-19; Лк. 17,12-19
19 Пн св. Міколы Цудатворца
20 Аўт св. Амвросія, Антона, Паўла
21 Ср ап. Сасфена
22 Чц св. Анны, св. Сафронія, Сцяпана
23 Пт Іасафа, Фамы
24 Сб св. Данілы, Лукі
25 Н Спірыдона, Аляксандра Эф. 5,9-19; Лк. 17,12-19
26 Пн св. Іпація
27 Аўт муч. Фірса, Філімона
28 Ср муч. Елеўферыя, св. Трыфана
29 Чц прар. Агея, блаж. Феўроніі
30 Пт прар. Даніла
31 Сб муч. Севасціяна, Зоі, Мадэста

1994

Panu W. Kuryłowiczowi w odpowiedzi

W nr 12/93 "Czasopisu" zamieszczony został list pana W. Kuryłowicza, w którym autor dzieli się refleksjami, jakie nasunęły mu się po lekturze mojego artykułu na temat męczeństwa duchowieństwa prawosławnego w okresie powstania styczniowego. Panu Kuryłowiczowi dziękuję za uwagi, szczególnie zaś za podjęcie poruszonego przeze mnie tematu. Przy okazji wyjaśniam, że nie było moim zamiarem przedstawianie pogłębionej roli i cierpienia prawosławnego kleru. Te kilka ogólnych sformułowań na początku i na końcu tekstu pełniło tylko funkcję klamry spinającej przedstawione w tekście głównym przypadki fizycznego i moralnego terroru zastosowanego wobec duchownych. Ich ocenę i interpretację rozmyślnie pozostawiłem Czytelnikowi, przy czym jestem świadomy, że — w zależności od wielu czynników — będzie ona różna. Ogólnie rzecz biorąc, temat potraktowałem wywoławczo i informacyjnie, jako że źródła polskojęzyczne na ten temat milczą.

Tak jak stwierdziłem w artykule, podane fakty nie wyczerpują tematu. Pewne sformułowania p. Kuryłowicza utwierdzają mnie w przekonaniu, że należałoby jednak sporządzić w miarę wyczerpujący i dokładny rejestr aktów przemocy dokonywanych przez powstańców, i to nie tylko w stosunku do prawosławnego kleru. Ponieważ w chwili obecnej jestem zaangażowany w inne tematy, bliższe moim zainteresowaniom, liczę na to, że może ktoś bardziej kompetentny (sam, rzeczywiście, nie jestem historykiem, co słusznie zauważył autor listu), temat ten "pociągnie" dalej. Liczę tu m. in. na p. Bazylego Iwaniuka z Hajnówki, który — jak mi powiedział — dysponuje odpowiednimi materiałami z regionu białostockiego. Z kolei p. Borysław Rudkowski z Bielska Podlaskiego jest w stanie przedstawić "zasługi" na tym polu Konstantego Kalinowskiego (zarzut o ominięciu ich w artykule p. Borysław postawił w swoim liście skierowanym na moje ręce).

Co zaś się tyczy użytego w tytule artukułu terminu "męczeństwo", to wg 3-tomowego "Słownika języka polskiego" (wyd. z 1979 r.) oznacza on: "znoszenie mąk, prześladowań; męczarnie, cierpienia fizyczne i moralne; śmierć męczeńską", dlatego też użycie tego terminu uważam za adekwatne w stosunku do faktów przedstawionych w artykule, choć nie upieram się, że można byłoby go zastąpić innym słowem, np. "cierpienia".

Piotr Bajko

IV Zjazd Absolwentów LO z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim

W dniach **24-25 września 1994 r.** odbędzie się **IV Zjazd Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim.**

Zawiązał się już Komitet Organizacyjny Zjazdu, któremu przewodniczy p. Anna Topolewska.

Zbliżający się Zjazd będzie połączony z uroczystościami 50-lecia szkoły.

Bliższych informacji udziela kancelaria Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku Podlaskim, ul. Kopernika 4, tel. 21-81.

Sponsor płaci i wymaga?

Wcale nie podoba mi się polityczne getto, w którym dały się zamknąć "Czasopis" i "Niwa". Jest do opisania wiele palących problemów i spraw aktualnych, jak choćby skutki czystki etnicznej przeprowadzonej w ostatnich latach w urzędach, instytucjach i zakładach pracy Białostocczyzny przez ludzi nazywających siebie **Europejczykami**. O tym ani mru, mru — ważniejsze jest przecież zainstalowanie w Mińsku kompradorów Kapinternu. Rozumiem — sponsor płaci i wymaga. Oby nie okazało się, że i czyta tylko sponsor.

W.A.
adres znany redakcji

Przyznajemy, że na podobną opinię czekaliśmy od dawna. Pojawiające się co i rusz poglądy o rzekomym uzależnieniu "Czasopisu" od "pewnych kręgów" nie są czymś nowym. Chcemy jednak uspokoić swoich czytelników — żadnej cenzury i nacisków ze strony Biura d/s Mniejszości Narodowych i innych "służb" nie odczuwamy. Chyba dostatecznym tego dowodem są publikowane przez nas artykuły — nieraz kontrowersyjne (jak w przypadku historii tuż powojennej na Białostocczyźnie) do tego stopnia, że wielokrotnie posądzano nas a antypolskość...

Wiemy, że jest wiele spraw do tej pory nieporuszonych, a niezwykle ważnych. Dotychczasowe doświadczenie oraz zwykła etyka dziennikarska nakazują nam dbać o rzetelność przekazywanych informacji. Ze względu na chociażby skromne możliwości techniczno-finansowe naszej redakcji, nie zawsze jesteśmy w stanie np. sprawdzić wiarygodność niektórych dochodzących do nas sygnałów.

Prosimy o listy, informacje, refleksje — jeśli będą w miarę rzeczowe, na pewno je opublikujemy.

Redakcja

"Swój chłop"

W numerze 223 "Kuriera Podlaskiego z 19-21.11.1993 r. ponownie dał znać o sobie kochający nas redaktor o swojsko brzmiącym nazwisku Siemieniako. We wstępie do artykułu o Mielniku pisze on: *...dobry Bóg zapomniał o grzesznych okolicach. Grzesznych, bowiem lud tej ziemi z lubością komunizuje. Wynika może to z faktu, że wiele rodzin chwali Boga w cerkwiach, odebranych przez carskich zaborców unitom...* Tak niewiele słów, a jakże wiele wątków niosą i jak wiele wniosków można z nich wyciągnąć. Biedny redaktor zapewne ponownie chciał wywołać burzę wokół swego nazwiska. Większość naszych wie już jednak, że to "swój chłop", który mając takie nazwisko musi od czasu do czasu udowodnić, że jest Dobrym Polakiem. Zresztą, czy tylko on jeden? A swoją drogą warto wiedzieć, iż większość cerkwi w tych okolicach istniała na długo przed wprowadzeniem unii i powstały one **nie później** niż: Czarna Cerkiewna — 1574, Milejczyce — 1566, Żerczyce — XV w., Siemiatycze — 1431, Mielnik — XIII w., Drohiczyn — XII wiek.

Mikołaj Siemakowicz

Bractwo Młodzieży Prawosławnej

serdecznie zaprasza na

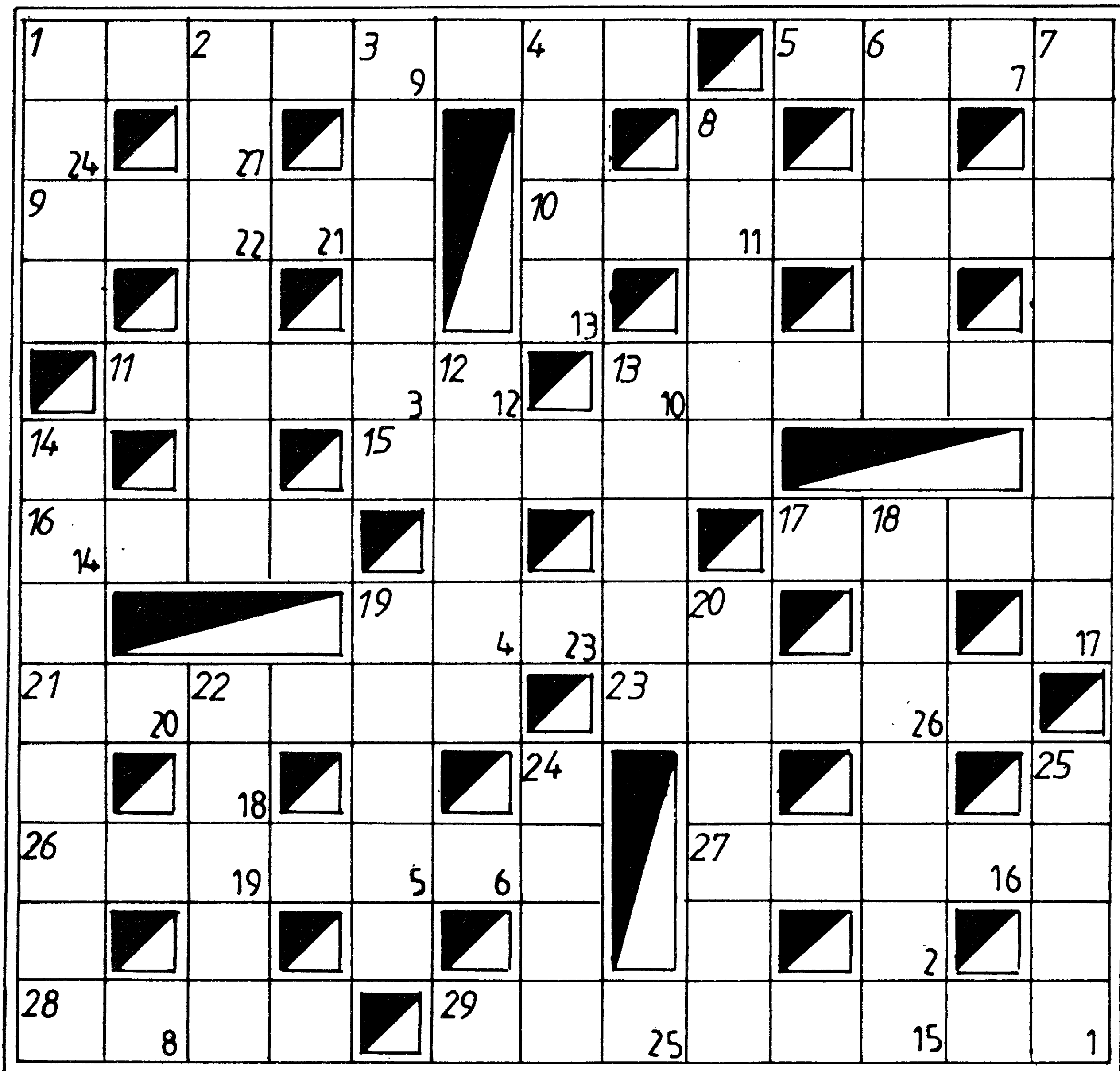
WIELKI BAL NOWOROCZNY

13 stycznia 1994 roku, jak na stary styl przystało, w Klubie Politechniki Białostockiej "GWINT" przy ul. Zwierzynieckiej 10 w Białymstoku odbędzie się wielka zabawa.

Gra zespół HRAMADA.

Informacje i bilety:
pokoik Bractwa ("na górze"), ul. Lipowa 15 B tel. 753-782 (Piotr Sawicki)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:

1) Kraj z dorzeczem Dniepru i Niemna, 5) książę ruski (879 - 912), opiekun nieletniego Igora, 9) fragment utworzony z Tacyta, 10) jej biel niegdyś dominowała na białoruskich polach, 11) prof., dr, PKP, 13) niejedna z pustostanem na "ścianie wschodniej", 15) roślina naszych lasów i zagajników, 16) taniec na Amurze lub Dunaju, 17) jest nim koń, jeż także, 19) zastrzeżenie, 21) cygański strunowy instrument muzyczny, 23) asystuje przy tronie Jahwe, 25) nazwa twierdzy na placu świątyni jerozolimskiej, koszary legionistów rzymskich w czasach Jezusa, 27) jeżyny w gwarze regionalnej, 28) Izbawnik u "tutejszych", 29) F. Skoryna posiadał ten tytuł.

PIONOWO:

1) traktorzyście niepotrzebny, 2) dzielnica Wilna, 3) Lednicki koło Gniezna, Północny koło Krynek, 4) Piotr odciął je słudze arcykapłana, 6) schlebiacz, nadskakiwacz, 7) pielgrzymujemy do niej co roku z krzyżami, 8) gra sportowa "wyższych sfer", 12) surowe siano, 13) rzeka burłaków, 14) ćwierć godziny, 18) wybitny białoruski humanista (ok. 1490 - 1535), 19) tytułowa bohaterka powieści J. I. Kraszewskiego, 20) państwo afrykańskie, 22) miasto przy ujściu Słupii do Bałtyku, 24) dziewczyna z koromysłem, 25) ptak z gatunku sów, w gwarze białoruskiej — człowiek ponury, mruk.

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 27.

Aleksander SOŁOWIANOWICZ

Wśród czytelników, którzy do końca stycznia przyślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej krzyżówki rozlosujemy nagrody książkowe. W losowaniu nagrody głównej (zestawu kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka) wezmą udział tylko autorzy odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY

Aby zaprenumerować "Czasopis", należy wpłacić odpowiednią kwotę na konto bankowe Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich np. za pomocą poniższego przekazu. Zamówione egzemplarze wysyłamy pocztą (podane obok ceny zawierają już koszt przesyłki).

UWAGA! Wśród osób, które opłacą prenumeratę całoroczną, rozlosujemy atrakcyjne nagrody książkowe.

OKRES PRENUMERATY	CENA PRENUMERATY					
	1 egz. każdego numeru			5 i więcej egz. każdego numeru		
	KRAJ	EUROPA	USA, ŚWIAT	KRAJ	EUROPA	USA, ŚWIAT
KWARTAŁ	21 000 zł	3 USD	4.5 USD	15 000 zł za egz.	2.5 USD za egz.	4 USD za egz.
PÓŁ ROKU	42 000 zł	6 USD	9 USD	30 000 zł za egz.	5 USD za egz.	8 USD za egz.
ROK	84 000 zł	12 USD	18 USD	60 000 zł za egz.	10 USD za egz.	16 USD za egz.

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł . . . .
słownie . . . .
. . . .
wpłacający . . . .
. . . .
. . . .
. . . .

imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

na rachunek
Stowarzyszenie
Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel

Pobrano opłatę
zł. . . . .

podpis przyjmującego

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł . . . .
słownie . . . .
. . . .
wpłacający . . . .
. . . .
. . . .
. . . .

imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

na rachunek
Stowarzyszenie
Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel

Pobrano opłatę
zł. . . . .

podpis przyjmującego

Odcinek dla poczty lub banku

zł . . . .
słownie . . . .
. . . .
wpłacający . . . .
. . . .
. . . .
. . . .

imię, nazwisko, dokładny adres z kodem pocztowym

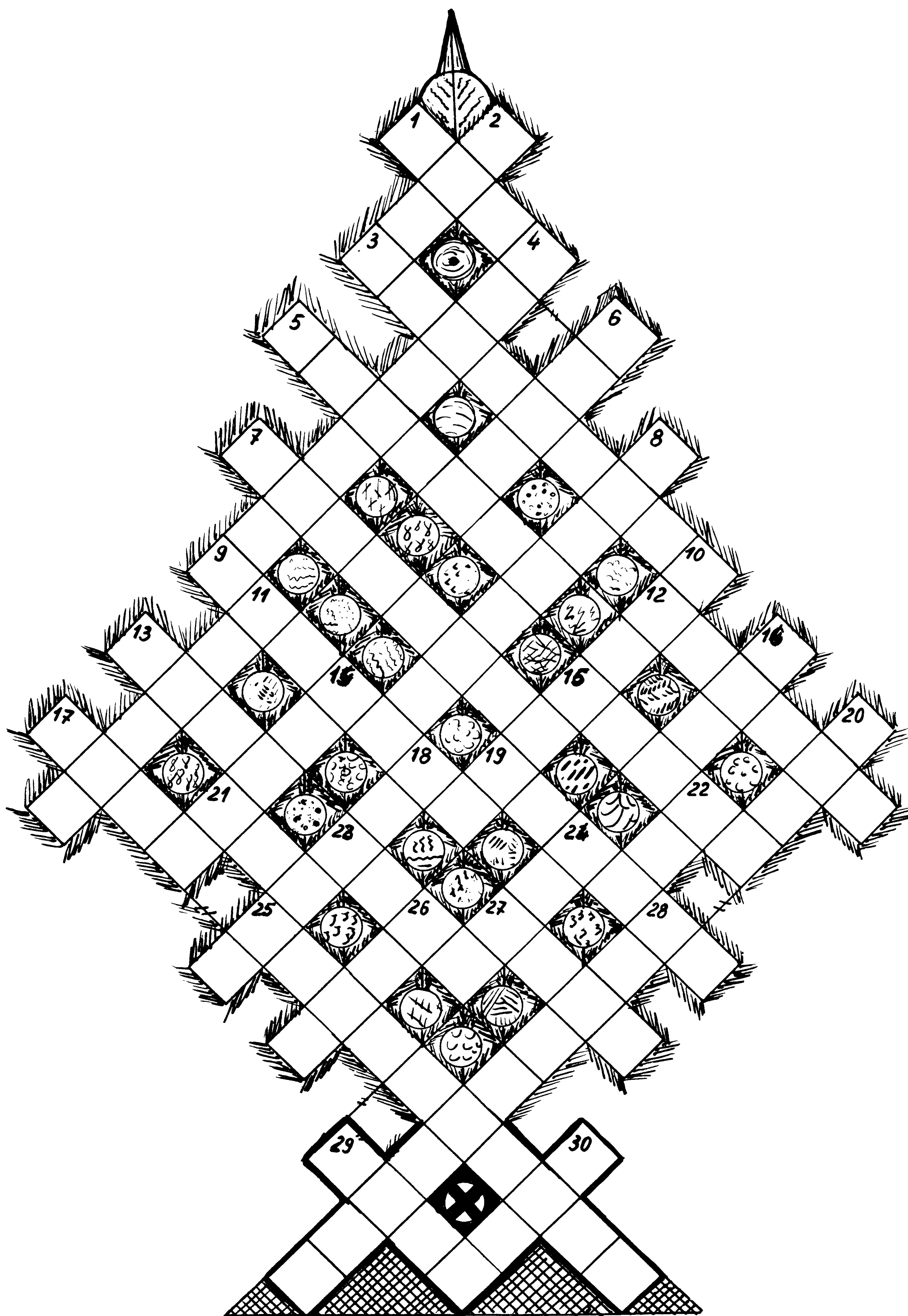
na rachunek
Stowarzyszenie
Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
370406-6262-132

stempel

Pobrano opłatę
zł. . . . .

podpis przyjmującego

КРЫЖАВАНКА



PRAWOSKOŚNIE:

1) stocznia, 3) oprzyrządowanie, 5) na pistolet, 7) karmi świnie, 9) kolęda, 12) obuwie, 13) obecnie w przyrodzie, 16) diagram tej krzyżówki, 17) on i ona, 19) wiejska praca zbiorowa, 21) rasa psa, 23) kwitnące zboże, 25) podczas rozwiązywania krzyżówki, 27) smyczek, 29) jenot.

LEWOSKOŚNIE:

2) stolica Austrii, 4) żołnierz pierwszej linii walki, 6) "zrobiony w balona", 8) węgiel, ale nie opał, 10) gorycz w smaku, 11) siłacz, mocarz, 14) rok studiów, 15) opuszek palca lub owoc leśny, 18) historyczny pagórek, 20) latarnia morska, 22) czynność jedzenia, 24) w lesie z łopatą na głowie, 26) Murzyn, 28) krzyżówka, 30) lont.

"jadań"

Prawidłowe rozwiązanie **krzyżówki z hasłem** z poprzedniego numeru brzmi:

"W NOWY ROK Z CZASOPISEM "

Do diagramu **kryżawanki** należało wpisać następujące wyrazy:

Гарызантальна:
Саколка, Ліда, нара, Пятро, марка, Сан, крата, Басра, беластоцкае, Прага, ніўка, Рым, Катар, школа, Чылі, ціха, Масарык.

Вертыкальна: міля, Сакрат, кот, леў, Анкара, Ірак, пакт, санаторыя, араб, апека, Акаба, бацян, стаяў, шпак, сана, грабім, Іркуцк, Асыж, ліха, нос, мір.

Zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka wylosował Pan **Andrzej Jakimiuk** z miejscowości **Szastały** w woj. białostockim.

Gratulujemy.
Nagrodę prześlemy pocztą.

Prenumerata	**Prenumerata**	**Prenumerata**
okres: **(w odpowiedniej kratce postawić znak "X")**	**okres:** **(w odpowiedniej kratce postawić znak "X")**	**okres:** **(w odpowiedniej kratce postawić znak "X")**
☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**	☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**	☐ **kwartał** ☐ **pół roku** ☐ **rok**
ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)	**ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)**	**ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)** ....